Rok XIII. Nr. 236 (3837) Wilno, Piątek 28 sierpnia 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Stalinowski „zamach stanu"

Po zapoznaniu się z przytoczonym w prasie bolszewickiej („Prawda", „Izwiestja") materjałem procesu t. zw. „centrum zjednoczonego bloku trockistowsko - zinowjewskiego" — możemy już dzisiaj z całą pewnością stwierdzić, że to co zaszło w Moskwie nie było bynajmniej tylko cynicznem i obrzydliwem rozprawieniem się Stalina z politycznymi przeciwnikami, którzy rzekomo przy pomocy „Gestapo" planowali sięgnąć po stalinowski „tron cesarski" gwoli zaspokojeniu własnej żądzy władzy.

Ani „akt oskarżenia" oparty **wyłącznie** na podyktowanych przez GPU. „zeznaniach" rozstrzelanych — ani „przewód sądowy" złożony z zeznań tylko 2-ch świadków (Jakowlew i Smirnowa-Safanowa), ani kilkagodzinna „mowa oskarżycielska" Wyszyńskiego, która nie zawierała nic prócz bałwochwalczych hymnów pochwalnych na cześć wielkiego Stalina i budownictwa socjalistycznego i wstrętnych, obrzydliwych wyzwisk pod adresem oskarżonych, w rodzaju **„banda złodziei i morderców", „kryminaliści i bandyci", „podli agenci faszyzmu", „żmije faszystowskie", „wściekłe psy"** i t. p. świadczących o niezmiernie niskim poziomie kulturalno — etycznym generalnego prokuratora ZSRR., ani wreszcie wymuszone przez gepistów „ostatnie słowa" oskarżonych—w najmniejszym stopniu nie dowiodły, że Zinowjew i towarzysze zamierzali sięgnąć po władzę.

Odwrotnie, cały ujawniony w prasie „materjał" utwierdza tylko w przekonaniu, że przez tych zupełnie złamanych i spodlonych ludzi, którzy zostali zasądzeni i straceni w sposób godny jedynie stalinowskiego humanitaryzmu socjalistycznego—wogóle nie był planowany żaden „pałacowy zamach stanu".

Więc za co ich rozstrzelano — zapyta zdumiony czytelnik? Oczywiście, że nie tylko gwoli zadowoleniu tak lubianej „słodkiej zemsty" „cudownego Gruzina". Przyczyn masakry moskiewskiej należy szukać gdzieindziej, lecz nie w dziedzinie aktualnych dzisiaj rozgrywek o władzę.

Wszak ci sami ludzie, przeciwko którym zostały skierowane główne uderzenia: Trocki, Zinowjew, Kamieniew, Smirnow i inni—w dziesiątą rocznicę rewolucji bolszewickiej nie tylko planowali, lecz praktycznie sięgali po władzę w państwie i w tym celu na ulice Moskwy i Leningradu wyprowadzili wielotysięczne tłumy robotnicze i żołnierskie z transparentami, programowemi hasłami, żądaniami, postulatami i t. p. Dla opanowania bardzo krytycznej sytuacji Stalin i jego zwolennicy, zmuszeni byli przywołać do pomocy specjalne korpusy wojsk GPU., którym szczególnie w Leningradzie z wielkim trudem udało się zgnieść rewoltę.

Jednak po zgnieceniu jawnego zamachu stanu, grupa Stalina bynajmniej nie oddała jego głównych przywódców Trockiego, Zinowjewa i Kamieniewa pod sąd i nie postawiła ich „pod stienkę" Łubianki. Ograniczyła się wyłącznie do wydalenia z partji i zesłania do odległych miejscowości centralnej Azji, gdzie pozostawali pod nadzorem GPU.

Dlaczego?

Chyba nie dlatego, że pozycja Stalina w 1927 r. była mocniejszą aniżeli w 1936 r. Wręcz odwrotnie. Stalin był wówczas dopiero wschodzącą gwiazdą i bynajmniej nie posiadał tak mocnego oparcia ani w armji, ani w biurokracji i partji, jak obecnie. To, że zdecydował się on w sierpniu 1936 r. rozstrzelać swych przeciwników jak **„wściekłych psów"** — świadczy raczej o jego sile, a nie słabości. O ile bowiem w 1927 r. Trocki, Zinowjew i Kamieniew, mogli jeszcze przedstawiać realne niebezpieczeństwo dla Stalina i jego grupy — to w 1936 r., wówczas gdy Trocki już od 1929 r. przebywał na emigracji, a Zinowjew i Kamieniew po niezliczonej ilości „pakajanij" i wielu latach, przesiedzianych w stalinowskich więzieniach byli całkowicie złamani i skompromitowani.

Przecież nie tak dawno na XVII zjeździe partji w styczniu 1934 r. sam Stalin w swoim referacie sprawozdawczym mówił:

„Rozbita i rozpędzona została antyleninowska grupa trockistów. Organizatorzy jej obijają obecnie zagranicą progi partyj burżuazyjnych.

Rozbita i rozpędzona została antyleninowska grupa odchyleńców prawicowych. Organizatorzy jej dawno wyrzekli się swoich poglądów i obecnie wszelkiemi siłami starają się zatrzeć swoje grzechy wobec partji.

Rozbite i rozpędzone zostały ugrupowania nacjonal-odchyleńcze. Organizatorzy ich albo zjednoczyli się całkowicie z emigracją interwencyjną, albo uznali swe grzechy.

Większość stronników tych grup antyrewolucyjnych zmuszona była uznać słuszność linji partji (czytaj Stalina) i kapitulowała przed partją (Stalinem).

Jeżeli na XV zjeździe trzeba było jeszcze dowodzić słuszności linji partji i prowadzić walkę z pewnemi ugrupowaniami antyleninowskiemi, a na XVI zjeździe — dobijać ostatnich zwolenników tych ugrupowań, to na obecnym zjeździe — i dowodzić nie ma czego i bodaj nie ma kogo bić. Wszyscy widzą, że linja partji (Stalina) zwyciężyła (burza oklasków". (Referat sprawozdawczy CK., str. 55)..

Istotnie, na tym pamiętnym zjeździe partji Stalinowi nie było kogo bić. W bezlitosny bowiem sposób publicznie biczowali siebie wszyscy dawni przywódcy różnych opozycyj, jak Zinowjew, Kamieniew, Bucharin, Radek, Tomski, Rykow i wielu innych, którzy płaszczyli się przed Stalinem, wypierali się swoich dawnych grzechów i uznawali słuszność stalinowskiej linji generalnej, za co przez zjazd byli hucznie oklaskiwani.

Ta idylla coprawda w grudniu 1934 roku została zamącona przez zabójstwo Kirowa. Lecz po rozstrzelaniu kilkuset t. zw. białogwardzistów, Nikołajewa i towarzyszy oraz zasądzenia na długoletnie więzienia kilkunastu gepistów i Zinowjewa z jego towarzyszami — wszystko zdawało się odbywać w jaknajlepszym porządku. Prasa rozpisywała się o wciąż wzrastających postępach budownictwa socjalistycznego, na Kremlu, zaczynając od października 1935 r., aż do maja 1936 r. odbywały się różnorodne zjazdy „stachanowców", żon inżynierów i dyrektorów", na których Stalin głosił że **„żyt' stało łuczsze, towariszczy, żyt' stało wiesielej"**. Te piękne słowa „wodza" potwierdzali wszyscy delegaci. Wreszcie w czerwcu 1936 r. proklamowano projekt **„najdemokratyczniejszej konstytucji w świecie"**, na temat której rozpisywano się w ciągu czerwca, lipca i początku sierpnia. I tu raptem, po tych wszystkich uroczystościach, jak piorun z jasnego nieba — proces moskiewski, masowe aresztowania w całym kraju, samobójstwa i zabójstwa.

Czyżby istotnie sam „nieomylny wódz", starzejąc się tak bezczelnie przez cały ten czas kłamał? Nie on nie kłamał. Ale to co pod jego kierownictwem robiło się bynajmniej nie było sielankowym socjalizmem. Tworzył się zupełnie nowy porządek, który coraz bardziej zrywał z wczorajszą przeszłością rewolucyjną i przy którym już nie mogło być miejsca dla starej gwardji Lenina.

Wcześniej czy później ten nowy porządek integralnego kapitalizmu musiał stoczyć krwawą walkę nie tyle z tymi starymi rewolucjonistami, co z ideami związanemi z ich nazwiskiem. Stalin czekał tylko na odpowiedni moment polityczny. I to, co zaszło w drugiej połowie sierpnia w Moskwie, było zupełnie świadomie od dłuższego czasu planowane przez kierowników nowego porządku.

Przygotowano pozory „zamachu stanu" poto, aby stworzyć przepaść nie do przebycia **pomiędzy rewolucyjnem i burzliwem „wczoraj" bolszewizmu, a wytworzonem przez Stalina poprzez realizację „socjalizmu w jednym kraju" dzisiejszym porządkiem rzeczy — integralnym kapitalizmem państwowym.**

Stalinowskiego „zamachu stanu", nie można jednak nazwać ani **dziewiątym termidorem,** ani też **18 brumierem** rewolucji bolszewickiej. Zarówno jedno jak i drugie już dawno w rzeczywistości się dokonało. Była to raczej krwawa rozprawa „cesarstwa z pierwszego okresu" z resztkami jakobinów bolszewickich, lub raczej z ideami, związanemi z ich nazwiskiem. Stalin bowiem, rozstrzeliwując Zinowjewa, Kamieniewa i innych oraz czyniąc Trockiego współpracownikiem Himlera, wydał w rzeczywistości wyrok również na uwięzionego w mauzoleum Lenina.

I nie jest bynajmniej przypadkiem, że po tej krwawej masakrze Stalin przez radjo zwrócił się przedewszystkiem nie do „narodu radzieckiego" lecz do „czerwonej" armji. Dyktatura jego bowiem zaczyna coraz wyraźniej opierać się o armję. Armja ta już zatraciła cechy tak charakterystyczne dla niej w rewolucyjnym okresie wojny domowej, a wystroiła się blichtr marszałkowsko — generalski.

Jest również bardzo znamienne, że w dniu rozpoczęcia procesu, pod kierownictwem p. marszałkowej Tuchaczewskiej odbyły się obrady komitetu organizacyjnego żon oficerów „czerwonej" armji, po ukonstytuowaniu którego, postanowiono zwołać w najbliższym czasie wszechzwiązkowy zjazd „radzieckiej rodziny wojskowej".

W czem wyrazi się ten „zamach stanu" w dziedzinie polityki zewnętrznej — trudno narazie powiedzieć. Fakt jednak rozstrzelania założyciela i długoletniego wodza kominternu, oraz entuzjazmowanie się tem ze strony francuskich komunistów z Humanité — świadczy, że w tej instytucji pozostali, albo świadomi żołdacy J. C. Mości Stalina, albo polityczni głupcy. Nie należy się spodziewać, aby Stalin w najbliższej przyszłości dał kopniaka zarówno pierwszym jak i drugim. Będzie on chyba niemi posługiwał się i nadal dla swej polityki imperjalistycznej, lecz nie dla przebudowy społecznej na nowych zasadach i nie dla zaprowadzenia nowego porządku rzeczy.

V. V.

Masowe aresztowania w Moskwie

Bucharin usiłował zbiec zagranicę?

MOSKWA. (Pat). Naczelny redaktor „Izwiestij" Bucharin od 2 tygodni bawi na urlopie podobno w Pamirze. Rozeszły się dziś pogłoski, iż Bucharin w związku z procesem trockistów usiłował zbiec zagranicę, został jednak zatrzymany. Krążą również pogłoski o masowych aresztowaniach w samej Moskwie. Koła oficjalne pogłoskom tym kategorycznie zaprzeczają.

Aresztowanie sowieckiego attache wojskowego w Londynie

REWIZJA W AMBASADZIE

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi z Moskwy, że attache wojskowy ZSRR. w Londynie Putna został oskarżony o współudział w spisku trockistowskim. Ze źródeł oficjalnych wiadomo, że Putna został ostatnio odwołany do Moskwy.

LONDYN. (Pat). Wieczorny „Evening Standard" donosi, jakoby dwaj agenci GPU. przeprowadzili rewizję w ambasadzie sowieckiej w Londynie, robiąc dokładny przegląd prywatnej korespondencji członków ambasady. Przybyć oni mieli do Londynu w 2 dni po odwołaniu attache wojskowego gen. Putna i zjawić się mieli w ambasadzie zupełnie nieoczekiwanie. Gen. Putna, jak podaje „Evening News" opuścił nagle Londyn 3 tygodnie temu, wezwany rzekomo na konferencję wojskową w Moskwie. Został on później aresztowany pod zarzutem spisku przeciw Stalinowi.

Korespondent „Daily Express" odbył wczoraj na dworcu w Warszawie wywiad z żoną gen. Putny, która zupełnie nie wiedziała o aresztowaniu męża. Na dworcu w Berlinie urzędnicy tamtejszej ambasady sowieckiej odebrali jej cały bagaż. Ambasada sowiecka w Londynie zaprzecza wiadomości „Evening News".

„Czystka" w Zw. Pisarzy Sowieckich

Wydalenie Katajewa

MOSKWA. (Pat). Na ostatniem zebraniu partyjnej organizacji związku pisarzy sowieckich powzięto uchwałę, wydalającą ze związku Katajewa za utrzymywanie kontaktu z trockistami. Przed powzięciem tej uchwały zapytano obecnego na zebraniu Katajewa, jak postąpiłby z członkiem partji przyjmującym wskazówki od Trockiego. Katajew odpowiedział, że usunąłby go z partji. „Wniosek" ten uchwalono jednogłośnie.

Obecnie w wielu organizacjach pisarzy sowieckich przeprowadza się energiczną „czystkę".

Ci zadowoleni...

MOSKWA, (PAT). — Plenum centralnego komitetu partji bolszewików Gruzji uchwaliło adres hołdowniczy do Stalina.

Północny Kaukaz terenem „działalności kontrrewolucyjnej"

MOSKWA. (Pat). Sekretarz północno — ukraińskiej organizacji partyjnej Jewdochimow donosi „Prawdzie", że w Ordżonikidze, Piatigorsku, Woroszyłowsku oraz innych miastach kaukaskich wykryto wielu zorganizowanych trockistów. Jewdochimow stwierdza, że Kaukaz północny przedstawia szczególnie dogodny teren dla „działalności kontrrewolucyjnej" i dlatego należy za nim pilnie śledzić. Autor podkreśla, że mimo „czystki", wśród bolszewików kaukaskich znajduje się dużo wrogich elementów. Trockiści zagnieździli się na Kaukazie nawet w najbardziej odległych miejscowościach.

MOSKWA (Pat). Agencja Tass zaprzecza wiadomościom, podanym przez prasę zagraniczną o rzekomem przemówieniu radjowem Stalina do armji czerwonej.

GWAŁTOWNY ATAK na San-Sebastjan i Malagę

Zajęcie przez powstańców fortu Guadelupa

RABAT, (PAT). — Radjostacja w Sewilli ogłosiła wczoraj wieczorem następujący komunikat: na froncie Guadarramy doszło jedynie do nieznacznych utarczek. Oddziały gen. Mola zajęły dolinę, mającą duże znaczenie strategiczne jako punkt wyjścia do mającej w najbliższym czasie rozpocząć się ofenzywy. Komunikat zawiadamia również o zdobyciu fortu Guadelupa, co przyczyni się w znacznej mierze do zajęcia przez powstańców San Sebastian. W mieście tem panująca między dowódcami poszczególnych oddziałów niezgoda doprowadziła ostatnio do utarczek.

Wojska rządowe używają kul dum-dum

LIZBONA, (PAT). — Generał Queipo de Llano zawiadomił wczoraj o północy przez radjo, że wojska rządowe w San Sebastian dowodzone są przez komunistów francuskich.

Samoloty rządowe bombardowały wczoraj ponownie Kadyks. Potwierdza się wiadomość, że oddziały rządowe używają na wszystkich odcinkach frontu prawie wyłącznie kul dum-dum.

W Salboerena spalono żywcem przed wkroczeniem wojsk powstańczych 23 przeciwników rządu.

Wobec tego rodzaju okrucieństw — oświadczył gen. de Llano — jestem zmuszony zapomnieć o słowach litości i przebaczenia.

Francja dostarcza amunicji dla wojsk rządowych

Radjostacja w Burgos donosi o przybyciu z Francji wielkich transoprtów amunicji na odcinek frontu Irunu, skąd zostały skierowane do pozycyj wojsk rządowych w okolicy Buhobii.

We wtorek znalazły wojska powstańcze wielkie zapasy amunicji pochodzenia francuskiego w Tolosie, gdzie zostały one ukryte przed zdobyciem tej miejscowości przez powstańców.

Sowiecki lotnik dowódcą powietrznej floty rządowej

Z Almeria donoszą, że 19 sierpnia przybył tam na hiszpańskim wodnopłatowcu rządowym major lotnik czynnej służby sowieckiej celem objęcia dowództwa eskadry hiszpańskiego lotnictwa rządowego. Majorowi przydzielono tłumacza.

5 tys. Irlandczyków na pomoc powstańcom

LONDYN. (PAT). — Jak donoszą z Dublina, na wezwanie generała O'Duffy do wysłania brygady irlandzkiej na pomoc powstańcom hiszpańskim zgłosiło się ok. 5.000 ochotników. — Organizatorzy tego ruchu odmówili odpowiedzi na wszystkie pytania, dotyczące możności pogodzenia prowadzonej przez nich kampanji z powziętą przez rząd wolnego państwa irlandzkiego decyzją nieinterwencji do spraw wewnętrznych Hiszpanji.

Papież potępia okrucieństwo i niszczenie kościołów w Hiszpanji

Ojciec Swięty ma zamiar przyjąć niebawem na uroczystej audjencji w Castel Gandolfo wszystkich biskupów hiszpańskich, którzy znaleźli schronienie we Włoszech. Ojciec Święty ma zamiar wygłosić oświadczenie na temat okrucieństw i niszczenia kościołów i klasztorów w Hiszpanji. Po powrocie Ojca Św. do Watykanu odbędzie się w Bazylice św. Piotra ceremonja ekspjacyjna w obecności całego świętego kolegjum.

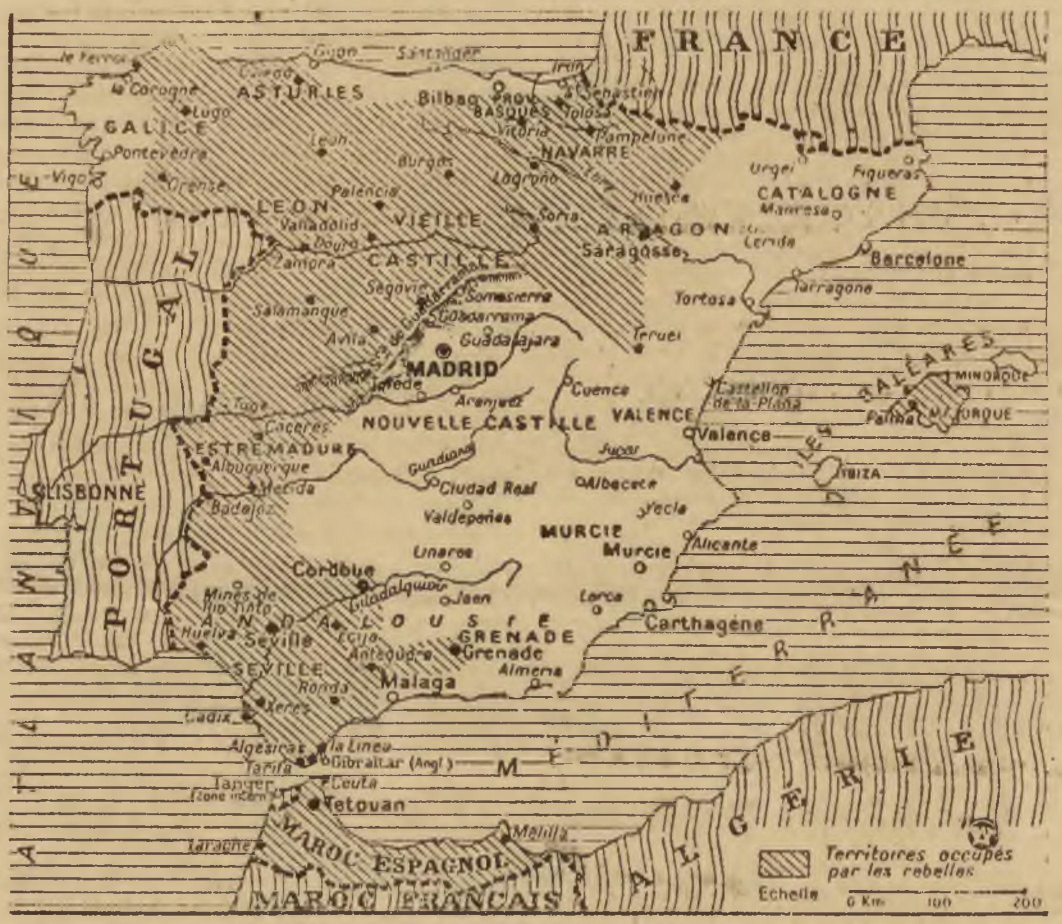
Mordercze walki na przedmieściach

BIRIATON, (PAT). — Specjalny korespondent Havasa podaje: atak na Irun kontynuowany był bez przerwy w godzinach popołudniowych. Około godz. 15 z Enderlaza przybyły do powstańców posiłki, które natychmiast weszły do akcji. Żołnierze grupami po 50 skierowali się brzegiem rzeki Bidassoa, korzystając z nierówności terenu. Oddziały rządowe opuściły trzy domy, gdzie się broniły, lecz utrzymały swoje pozycje. Samoloty obu stron przelatywały nad pozycjami, rzucając bomby na Lodiena, Lapuncha i na oddziały na górze Turiarte. — Około godz. 15 na francuski brzeg Bidassoa padły 32 pociski, wywołując pożar kilku małych domków w Biriaton. Około godz. 19 atak powstańców został zatrzymany. Pozycja milicji i wojsk rządowych jest mocna. Stanowiska ich panują nad stanowiskami powstańców, którzy nie mogą w trudnym terenie korzystać z samochodów pancernych. Straty po obu stronach są, jak się zdaje, znaczne. Z samolotów powstańczych zrzucano nad Irun ulotki, ostrzegające mieszkańców, że o ile miasto nie podda się do wieczora, to zostanie zrównane z ziemią. Zapadająca noc nie zmniejszyła zaciekłości walczących. W San Sebastian panuje spokój.

HENDAYE, (PAT). — Oddziały wojsk marokańskich wkroczył do przedmieścia San Sebastian, Marina. Wojska powstańcze znajdowały się wczoraj wieczorem w niewielkiej odległości od Behobii. Z tego odcinka frontu dochodziły przez całą noc do Hendaye odgłosy gwałtownego ognia karabinów maszynowych. Z Coruny donoszą, że wojska gen. Franco toczyły w środę wieczorem walki na ulicach przedmieść Malagi. W Asturji zajęły wojska powstańcze miejscowość Tineo.

Pod Kordobą przeszło na stronę powstańców około tysiąca milicjantów rządowych. Wiadomość, jakoby wojska rządowe wkroczyły do Palmy na Majorce jest kategorycznie dementowana przez wszystkie radjostacje powstańcze.

LONDYN, (PAT). — Reuter donosi z Biriatou: w dzisiejszej bitwie na linji Irun — San Sebastian powstańcy stracili 400 zabitych, wojska rządowe — 200. Żadna zmiana w położeniu stron walczących nie zaszła.



Reprodukujemy mapę Hiszpanji, z oznaczeniem terenów zajętych przez powstańców. Białe pole oznacza prowincje Hiszpanji pozostające we władzy rządu madryckiego, zaś pole kreskowane, terytorja opanowane przez armję powstańczą. (Mapa pochodz. francuskiego).

Kronika telegraficzna

— **ANGIELSKIE MINISTERSTWO LOTNICTWA** publikuje, że wobec zwiększenia sił zbrojnych powietrznych zostanie w styczniu 1937 r. przyjętych 800 kandydatów do szkół lotniczych, a w lutym 250.

— **PAROWIEC SOWIECKI „TEREK“** zatrzymany w dn. 16 sierpnia przez japońskie władze morskie, znajduje się obecnie w porcie Takao na Formozie. Kapitan i część załogi są aresztowani. Konsul generalny ZSRR. w Kobe wyjechał z polecenia ambasady do Takao celem poczynienia starań o przyśpieszenie zwolnienia statku.

— **Z POWODU BURZY, SZALEJĄCEJ OD WCZORAJ NAD BAŁTYKIEM,** osiadł na mieliźnie wpobliżu miejscowości Bohnsack na terenie W. Miasta statek polski „Carmen“, należący do firmy armatorskiej „Vistula“, a kursujący regularnie między Gdynią a Tczewem. Zaalarmowane holowniki gdańskie ściągnęły statek po kilkugodzinnej pracy z mielizny.

— **INCYDENT NIEMIECKO-HOLENDERSKI.** Naskutek zarządzenia władz holenderskich w sprawie wydalenia z granic Holandji 4 Niemców z Limburgji za działalność niezgodną z ustawą o cudzoziemcach, władze niemieckie zażądały od władz holenderskich zanulowania zarządzenia pod groźbą wydalenia z granic Niemiec 4 Holendrów tytułem represji. Rząd holenderski odmówił ponownego rozpatrzenia sprawy wydalenia Niemców, z uwagi na groźbę Niemiec i polecił wykonać zarządzenie wydalenia. Naskutek tego władze niemieckie nakazały opuszczenie granic 4 Holendrom w przeciągu 10 dni. Rząd holenderski zaprotestował.

— **KRÓL KAROL RUMUŃSKI** ratyfikował konwencję o cieśninach. Instrumenty ratyfikacyjne zostały przekazane do Paryża celem zdeponowania zgodnie z postanowieniami konwencji.

— **W MIŃSKU ARESZTOWANO** wielu spekulantów, którzy zajmowali się skupem obuwia i gotowych ubrań, a następnie artykuły te sprzedawali po cenach spekulacyjnych. U aresztowanych znaleziono 10.899 metrów materjału i 370 par obuwia oraz kilkanaście setek gotowych ubrań i znaczną ilość gotówki.

— **ZAMACH NA AMBASADĘ HISZPAŃSKĄ W MEKSYKU.** W Meksyku dokonano zamachu na ambasadę hiszpańską. Niewyśledzeni sprawcy rzucili do ogrodu przed gmachem ambasady olbrzymią bombę, która eksplodowała z wielką siłą, wyrządzając poważne szkody materjalne. Zamachu dokonano w nocy. Ofiar w ludziach nie było.

Anglja ma zgodzić się na zawieszenie imigracji żydowskiej do Palestyny

JEROZOLIMA. (Pat). W całej Palestynie zaznacza się odprężenie w związku z oczekiwanem w bieżącym tygodniu zakończeniu strajku arabskiego. Prasa żydowska z goryczą zaznacza, że rząd brytyjski prawdopodobnie zgodzi się na zawieszenie imigracji żydowskiej do Palestyny, kapitulując w ten sposób wobec aktów gwałtu, wbrew wszystkim zapewnieniom. Dotychczas przywódcy arabscy nie opublikowali żadnej proklamacji o zakończeniu strajku.

Na granicy Mandżukuo karabiny maszynowe

MEDJOLAN, (PAT). W dniu 1 września r. b. Chsin. — King szczegóły zaatakowania patrolu japońskiego w pobliżu Wutaku na wschodniej granicy Mandżukuo przez 20 kawalerzystów sowieckich. Patrol japoński odpowiedział na atak ogniem, poczem napastnicy cofnęli się pozostawiając na terytorjum mandżurskiem 1-go rannego. Gdy kawalerzyści sowieccy cofnęli się poza granicę, połączyło się z nimi 7 innych kawalerzystów, którzy wycelowali dwa karabiny maszynowe w stronę Japończyków. Władze mandżurskie wystosowały wczoraj po południu energiczny protest do konsula sowieckiego w Charbinie.

Kondolencje dla rodziców ś. p. Stpiczyńskiego



OD GEN. RYDZA ŚMIGŁEGO.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły wystosował do rodziców śp. Wojciecha Stpiczyńskiego list odręczny treści następującej:

Wielce Szanowni Państwo!

Proszę o przyjęcie wyrazów głębokiego żalu i najserdeczniejszego współczucia z powodu zgonu syna śp. Wojciecha.

Z jego zgonem ubył w Polsce wyjątkowy żołnierz — obywatel. Był to duch niepospolity, pełen namiętnej miłości i zapału dla wszystkiego, co wielkie i trudne. Pełen bojowego temperamentu, tęsknoty do wielkich czynów i zdarzeń, śpieszył wszędzie. Tam, gdzie wrzała najgoretsza walka o wartości nieprzemijające.

Życie jego od najmłodszych lat było pasmem znojnych trudów i twardych zmagań, podejmowanych nie w imię osobistych celów i rachub. W zmagania te kładł całego siebie, bez reszty. Przez wyjątkowo wrażliwą duszę jego przepływały najgłębsze nurty duchowe odrodzonej Polski.

Do ostatniego tchu swej biednej umęczonej piersi, do ostatniego uderzenia tak potężnego, a tak chorego serca, był wiernym sługą Polski.

(—) RYDZ-ŚMIGŁY, gen. dyw.

OD PREMJERA GEN. SKŁADKOWSKIEGO.

P. Premjer gen. Sławoj-Składkowski wysłał do rodziców śp. red. Wojciecha Stpiczyńskiego depeszę treści następującej:

„Z powodu zgonu śp. redaktora i posła Wojciecha Stpiczyńskiego, wielce zasłużonego dla sprawy niepodległości, działacza i wybitnego publicysty, składam czcigodnym Państwu wyrazy serdecznego żalu i głębokiego współczucia.

Prezes Rady Ministrów
(—) SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI“.

Trocki pod nadzorem policyjnym

BERLIN, (PAT). — Według informacyj prasy niemieckiej, cała Skandynawja zajmuje się żywo sprawą przebywającego na terytorjum Norwegji Trockiego. Od dnia 27 bm. Trockij znajduje się pod stałym dozorem policyjnym.

Podpisał on deklarację nieuprawiania działalności polityczno-literackiej.

Proces komunistyczny w Kownie

Odebranie debitu „Izwiestjom“

BERLIN, (PAT). — Z Kowna donoszą, iż moskiewskie „Izwiestja“ ostatnio kilkakrotnie konfiskowane przez władze litewskie, zniknęły wogóle z kiosków kowieńskich. Prasa niemiecka wnioskuje stąd, że również i Litwa zaczyna odnosić się nieufnie do manewrów sowieckich, co potwierdza zresztą zapowiedź, iż w najbliższym czasie odbędzie się na Litwie proces komunistyczny przeciwko 20 oskarżonym o działalność antypaństwwoą.

Linja lotnicza Rzym — Addis-Abeba

MEDJLAN (Pat). W dniu 1 września r. b. tow. linij lotniczych „Aia Littovia“ inauguruje bezpośrednią linję Rzym — Addis Abeba. Przelot trwać będzie dwie i pół doby z lądowaniami we Włoszech południowych, Cerenajce i Asmarze.

Niemcy a Czechosłowacja

Porozumienie niemiecko - austrjackie postawiło Czechosłowację w szczególnie ciężką sytuację. Okrążona przez wrogie żywioły miała w dodatku dość poważne tarcia wewnętrzne. Szczególnie niepokojąco dla Czechosłowacji przedstawia się stosunek bardzo licznej (23,4 proc. mieszkańców kraju) mniejszości niemieckiej do państwa. Coprawda w skład gabinetu wchodzą aż trzej ministrowie narodowości niemieckiej, reprezentujący wszystkie trzy partje tak znanego aktywizmu niemieckiego (socjalna demokracja, chrześcijańsko-społeczna partja i związek rolników), ale właśnie ten aktywizm niemiecki w tej chwili ma za sobą tylko trzecią część ludności niemieckiej kraju, większość zaś ludności niemieckiej znajduje się pod wpływami Sudeten deutsche Partei, legalnej nadbudówki zakazanej partji narodowo-socjalistycznej. Mniejsza o to, że w szeregach tej Sudetendeutsche Partei do ostatniej chwili ścierają się nauka rasistowska i nauka Othmara Spanna o prawdziwem państwie. Te rozdźwięki teoretyczne, powodujące pewne scysje w samem stronnictwie, nie stają na przeszkodzie jedności politycznej kierownictwa, które spoczywa w rękach posłusznego rozkazom Berlina Heinleina. I tu tkwi główna trudność, bowiem Czechosłowacja nie chce się pogodzić z koncepcją, że droga do porozumienia z własną mniejszością niemiecką prowadzi poprzez porozumienie z Berlinem.

Ten punkt widzenia podkreślił prezydent Benesz w mowie, którą wygłosił ostatnio w Reichenbergu. Mowa ta, wygłoszona w okręgu, zamieszkanym przez Niemców, miała zasadniczy charakter pojednawczy, pod adresem Berlina i nietylko Berlina. Podkreślił **szczególne znaczenie poprawnych stosunków z Berlinem** i wypowiedział zdanie, iż **absurdalnem jest rozpowszechnione mniemanie, że Niemcy kwestjonują egzystencję Czechosłowacji jako państwa**.

Właściwie to była myśl przewodnia mowy prezydenta Benesza, chodziło przecie o **wyraz zaufania Czechosłowacji do Niemiec**. Jednak ta deklaracja uzupełniona była licznemi zastrzeżeniami, które sprawiły, iż po drugiej stronie granicy mimo wszystko nie została osiągnięta całkowita aprobata przemówienia czeskiego prezydenta. Zastrzeżenia te były następującego rodzaju:

1) Czechosłowacja odrzuca wszelką ingerencję obcych mocarstw w swe stosunki wewnętrzne, do których zalicza również swój stosunek do mniejszości narodowych,

2) Czechosłowacja nie rezygnuje z sojuszu sowieckiego, który uważa za przyczynek do pacyfikacji Europy,

3) Czechosłowacja uważa, że poprawa stosunków z Berlinem będzie dopiero funkcją porozumienia francusko-niemieckiego.

Wszystkie te trzy zastrzeżenia nie idą po linji intencyj niemieckich.

Coprawda „Völkischer Beobachter" zastrzega się, że Niemcy nigdy nie usiłowały wtrącać się w sprawy wewnętrzne Czechosłowacji, lecz jednocześnie poleca udzielić „uzasadnionym skargom Niemców sudeckich więcej uwagi, niż dotąd".

„Deutsche Allgemeine Zeitung" zaś daje wyraz przekonaniu, iż „dr. Benesz zrozumie, że **los Niemców sudeckich nie jest obojętny Rzeszy**". Niemcy więc nie chcą zgodzić się na wyłączenie tego punktu z programu ewentualnych pertraktacyj czesko-niemieckich. Jeszcze większa rozbieżność zdań ujawnia się w sprawie oceny sojuszu czesko-sowieckiego, który zdaniem „Politisch - Diplomatische Korrespondenz", oficjalnego organu dyplomacji niemieckiej, zamiast być przyczynkiem do pacyfikacji Europy jest źródłem niepokoju opinji publicznej Niemiec.

Wreszcie uzależnienie porozumienia czesko-niemieckiego od poprzedniego porozumienia francusko - niemieckiego też Niemcom nie dogadza. W każdym razie Paul Schäffer przypomina na łamach „Berliner Tageblatt", że **pakty bilateralne cieszą się w Niemczech znacznie większą sympatją niż pakty kolektywne.**

Paul Schäffer zrozumiał o co Beneszowi chodziło, gdy uzależniał porozumienie czesko-niemieckie od poprzedniego porozumienia francusko-niemieckiego. Chciał w tej drodze nawiązać do nie zbyt świetnie zapowiadającej się nowej konferencji mocarstw lokarneńskich i w ten sposób ustalić jakiś związek między pokojem na zachodniej a pokojem na południowej granicy Niemiec. Właśnie w tym celu przytoczył zdanie Bismarka, iż ten kto jest panem Bohemji jest panem Europy, oczywiście nie dla tego, aby zachęcić Hitlera do podboju Bohemji, lecz, aby Wielka Brytanja przypomniała sobie swe zadanie stróża równowagi europejskiej.

Obserwator.

Pierwszy Ogólnopolski Synod Kościoła Rzym.-Kat. w Częstochowie





Onegdaj rozpoczęły się w Częstochowie, pod przewodnictwem Legata Papieskiego J. Em. ks. Kardynała Fr. Marmaggiego obrady I-go Ogólnopolskiego Synodu na Jasnej Górze z udziałem Ich Eminencyj ks. ks. Kardynałów Polskich, Ich Ekselencyj ks. ks. Arcybiskupów i Biskupów, delegatów Kapituł oraz przełożonych Zakonów. Zdjęcie na lewo przedstawia moment otwarcia Synodu przez ks. Legata w sali rycerskiej klasztoru Jasnogórskiego. Zdjęcie na prawo przedstawia fragment orszaku dostojników i Książąt Kościoła, zdążających na sesję synodalną. Kroczą m. inn. Generał Zakonu OO. Paulinów ks. Pius Przeździecki i ks. biskup Walczykiewicz.

Burza zatopiła na półwyspie helskim molo i łodzie, w Czechosłowacji „wykryła" w statui świętego... 5 miljonów koron

PRAGA. (Pat.) Koło Vranowa piorun uderzył w wyrzeźbioną w piaskowcu statuę świętego, która stała na podwórzu jednego z miejscowych gospodarstw. Naskutek uderzenia pioruna statua rozpadła się i okazało się, że w jej wnętrzu schowana była skrzynka cynowa, zawierająca drogocenne stare klejnoty i złote monety wartości 5 miljonów koron.

Skarb pochodzi prawdopodobnie z okresu wojny 30-letniej.

WIELKA WIEŚ. (Pat). Od wczoraj rozpętała się na Bałtyku huraganowa burza przy wietrze północnym. Dziś morze w porcie rybackim w Wielkiej Wsi zatopiło 5 motorowych kajaków, stojących na prowizorycznej konstrukcji palowej i uszkodziło nieumocnioną kamieniami część mola. Yacht „Temida", znajdujący się w porcie, naskutek zerwania kotwicy wyrzucony został na brzeg. Robotnicy zabezpieczają materjał, znajdujący się w porcie. Szkody są poważne. W ostatnich godzinach daje się zauważyć pewne złagodzenie gwałtowności huraganu.

—:o:—

Blaski i cienie Gdyni (III)

Nieznane ścieżki obok wielkich dróg

Z wyniosłych wzgórz okalających Gdynię od strony południowo-zachodniej roztacza się widok na miasto, na port, na Małe morze Puckiej zatoki, na wydłużoną linję półwyspu helskiego, z którego od zmroku do świtu błyska z wysokości „Szwedzkiej Góreczki" latarnia morska.

Lesiste wzgórza z tej strony Gdyni poprzecinane są siecią ścieżek. Początkowo były to ścieżki spacerowe. Można było niemi dojść aż na samą krawędź wzgórz, skąd w pogodny dzień widać niemal całe wybrzeże polskie i zwłaszcza jak na dłoni rozłożoną Gdynię z jej wielopiętrowemi, wspaniałemi gmachami oraz port i jego baseny, nabrzeża i mola. Widok niewątpliwie piękny i niezapomniany. Panorama jakich mało w Polsce.

„Przechadzkę tę, — czytam w pewnym entuzjastycznie skreślonym przewodniku. — najlepiej odbyć w pełnym blasku słońca, kiedy widoki posiadają najpełniejsze barwy".

Odbyłem taką przechadzkę nie raz i nie dwa. W „pełnym blasku słońca" i w godzinach kiedy zmierzch zaciera kontury przedmiotów.

Wąskie drożyny zaprowadziły mnie do zupełnie odmiennego, mało, a może całkiem nieznanego świata, którego widok przekonał dostatecznie, że te wąskie ścieżki dawno już przestały być miejscem spacerów.

Sieć wąskich wydeptanych dróżek odchodzących od wyasfaltowanej szosy, na której pędzą szykowne limuzyny i śmigłe sportowe auta, stały się drogą życia setek i tysięcy ludzi. Rano i wieczorem, w pogodę i deszcz wędrują tędy ludzie w szarych robotniczych bluzach, wędrują tam i spowrotem. Tam, to znaczy czasami do pracy, częściej jednak do Biura Pośrednictwa, by jutro odbyć tę samą drogę z nową nadzieją i nowym zawodem. Spowrotem, to znaczy do miejsca swego zamieszkania.

„Miejsce zamieszkania" będzie określeniem najbardziej odpowiedniem. Bo trudno mi powiedzieć, że powracają do swoich domów. Nie chcę także napisać, że wracają do swych bud i lepianek, a nie chcę w obawie, że ekspresja tego wyrażenia skojarzyłaby w umysłach czytelnika widoki zanadto „posiadające najpełniejsze barwy".

Naprawdę trudno jest nazwać odpowiednio i wiernie to skupienie niskich prostokątów i kwadratów przycupniętych u podnóża lesistych wzgórz Chylońskich. Małe drewniane baraki, zbite z klepek od skrzyń i pak, niekiedy powleczone zzewnątrz wapnem, niekiedy cementową obmurówką, o najrozmaitszych rozmiarów okienkach i drzwiach, w zależności od „wielkości" samego budynku.

Wszystkie kryte smolistym materjałem, t. zw. papą. Gdzieś z rogu, a często z okna wystaje zadymiona rura, która symbolizuje komin. Taki jest Grabówek, przedmieście Gdyni, taki jest Mały Kack i Obłuże, osobne miasteczka robotnicze, gdzie króluje nędza i bezrobocie, gdzie wegetują ludzie, którym los wyznaczył niepewne życie na deka, podczas gdy obok przelewa się i perli radością i entuzjazmem życie na tonny. Same lepianki, budy, budki, baraki, chałupki dziwacznych kształtów, szare, brzydkie, okropne, jeszcze więcej niehigjeniczne, rzadko budynek, o którym można powiedzieć: dom. Wznoszone na paru kwadratowych metrach gruntu wydzierżawionego za 80 groszy na rok.

Wielu z tych, co tu przybyli w okresie lepszej konjunktury i większych zarobków zdołało nabyć sobie małe parcele i zbudować małe domki. Takich jest sporo, ale ogromna przytłaczająca większość, to prymityw ludzkiego osiedla, który mimo swej niezaprzeczonej „oryginalności" (taki przymiotnik tego zbiorowiska biedy znalazłem w przewodniku) wątpliwe, czy nadaje się do oglądania i pokazywania zwłaszcza w „pełnym blasku słońca". I to nawet swoim, nietylko cudzoziemcom. To się nadaje tylko do puszczenia z dymem pożarów.

Narazie (od dobrych lat kilku) gnieżdżą się tam ludzie przybyli ze wszystkich stron kraju, zwabieni możliwością zarobków i wegetują z pomocą świadczeń socjalnych w postaci 2 funtów chleba na tydzień. Tak mieszka około 8000 bezrobotnych.

Port daje pracę około 2700 ludziom.

Ale nie każdy ma prawo pracy w porcie. Najpierw trzeba uzyskać t. zw. kartę portową. Wydaje ją Komisja Kwalifikacyjna urzędująca przy Urzędzie Morskim. Komisja ta składa się z przedstawiciela Urzędu Morskiego jako przewodniczącego, kierownika Biura Pośrednictwa Pracy ex officio, przedstawiciela pracodawców i przedstawiciela związków robotniczych. Z 3 związków tutejszych — ZZZ, Związku Transportowców i Zjedn. Zaw. Pol. Robotników i Rzemieślników, tylko ten ostatni zdołał sobie pozyskać względy i sympatje możnych tego świata. Jakiemi sposobami, nie trudno się domyśleć z rozmów robotników, gdy ci, mówiąc o zeszłorocznym strajku wrześniowym, wspominają z goryczą strzeżone przez policję pociągi, wiozące łamistrajków...

Komisja tedy ustala roczny kontyngent robotników portowych dla obsługi portu i w określonych granicach wydaje karty portowe.

W czynnościach Komisji, a przynajmniej w teoretycznych założeniach przebijają górne ambicje. Czytamy naprzykład, że dążeniem jej jest „stworzyć typ idealnego i wykwalifikowanego obywatela - robotnika, wydającego z siebie maximum wysiłku przy dobrem wynagrodzeniu, na którym to robotniku bezwzględnie polegać można, skoro do jego funkcyj należy tak ważne zadanie, jakiem jest obsługa portu. To też nie każdemu robotnikowi danem jest szczycić się mianem robotnika portowego, a wybiera się spośród robotników ludzi bez

Ucieczka Abd-el-Krima

Prasę obiegła sensacyjna wiadomość: słynny Abd-el-Krim wódz Riffenów, osadzony przed 10 laty przez władze francuskie w charakterze więźnia na wyspie Réunion uciekł w nieznanym kierunku.

GŁOŚNE NAZWISKO.

Nazwisko Abd-el-Krima pozostało głośne, mimo że od ostatnich bojów riffeńskiego wodza tyle już wody upłynęło. Szczególnej aktualności nabiera to nazwisko teraz, po dopiero co ukończonej kampanji włoskiej w Etjopji, gdzie warunki walki białych z tubylcami mocno przypominały walkę Francuzów i Hiszpanów z tubylcami marokańskimi. Pozatem właśnie teraz Marokko hiszpańskie, ojczyzna Abd-el-Krima nie schodzi od szeregu tygodni ze szpalt prasowych w związku z bratobójczą walką na półwyspie Pirenejskim.

MAROKAŃSKI EMIR.

Abd-el-Krim urodził się przed 56 laty jako syn bojownika o wolność Marokka. Ojciec wychował syna w duchu niepodległościowym, duchu nienawiści do najeźdźców hiszpańskich. Pierwsze lata młodego Abd-el-Krima upłynęły w Melilli, tej samej Melilli, która obecnie odegrała doniosłą rolę w akcji powstańców przeciwko madryckiemu rządowi. Hiszpanie rychło się zorjentowali, że w obrotnym i energicznym Marokańczyku drzemie lew. Internowali go więc w początkach wojny domowej na kilkanaście miesięcy. Oczywiście nie mogło to wpłynąć na przytłumienie bojowego temperamentu Abd-el-Krima. Po zwolnieniu wyzyskał on zręcznie hiszpańsko-francuskie tarcia i przeciwieństwa na gruncie marokańskim, a po zdobyciu wśród rifenów znacznej popularności, sformował znaczne siły partyzanckie i pobił na głowę Hiszpanów pod Anual (Marokko hiszpańskie). Zręczny dyplomata okazał się również szczęśliwym wojownikiem. Działo się to przed 15 laty. Pierwsze znaczne zwycięstwa nad Hiszpanami zjednało Abd-el-Krimowi wśród rodaków taką wziętość, że został obrany emirem Marokka.

DALSZE ZWYCIĘSTWA.

Honor i interesy Hiszpanji wymagały oczywiście poskromienia niebezpiecznego emira. Skierowano więc przeciwko rifenom nowe siły. Jednak szczęście wojenne dopisywało właśnie Abd-el-Krimowi. Bił Hiszpanów na głowę raz po raz. Zapewne było to nietylko szczęście. Górzysty teren, z którym rifenowie byli obznajmieni doskonale, męstwo dzikich górali, zręczność ich wodza, niezłe uzbrojenie uzupełniane przez przemytników broni europejskiej, z którą po świeżo zakończonej wojnie światowej niewiadomo było co robić — oto czynniki, które owemu „szczęściu“ rifenów mocno sprzyjały.

FRANCJA ZABIERA GŁOS.

Zwycięstwa Abd-el-Krima zaczęły poważnie zagrażać panowaniu hiszpańskiemu, przynajmniej w głębi kraju. Zaniepokoili się jednak tem i Francuzi, zwłaszcza, że emir, upojony sukcesem bynajmniej nie krył się z wrogiemi zamiarami także wobec władców francuskiego Marokka. Rychło doszło do walki. Abd-el-Krim wojował teraz na dwa fronty: z Hiszpanją i Francją. Szło mu, zwłaszcza z początku wcale nie najgorzej. Francuzi zaczęli obrywać w skórę tak, że się kurzyło. Jednak trudno było oczywiście à la longue toczyć wojnę z wrogiem tak silnym militarnie jak Francja. Zresztą co innego odniesienie jednego czy nawet dwudziestu zwycięstw partyzanckich, podjazdowych, a co innego zanosząca się na miesiące i lata wojna, w której rifenowie całemu potężnemu militarnemu, finansowemu, politycznemu aparatowi europejskiego mocarstwa przeciwstawić mogli tylko męstwo, pogardę śmierci i karabiny.

WIĘZIEŃ.

A jednak Abd-el-Krim dwa lata zalewał Francuzom sadła za skórę, zanim siłom francuskim udało się powstrzymać natarcie rifenów na Fez, a później zmusić mężnego wodza do kapitulacji. Wzięty we dwa ognie przez Hiszpanję i Francję Abd-el-Krim złożył broń i zdał się w 1926 r. na wolę zwycięzców. Zwycięzcy zaś wysiedlili go z ojczystego Marokka, uważając, że obecność emira nawet uwięzionego może w każdej chwili stać się powodem do nowych, krwawych wystąpień tubylców. Abd-el-Krim został przewieziony statkiem francuskim na ocean Indyjski i tam osadzony jako więzień na wyspie Réunion. Pozostawiono mu względną swobodę ruchów. Mieszkał w osobnej willi, ukrytej wśród palm, miał do dyspozycji harem, służbę, ogród. Wypłacano mu nawet pensję. Jednak z wyspy nie wolno mu było się ruszyć. Czujne oczy francuskich urzędników i konfidentów śledziły, by emir nie podjął niczego, coby zagrażało kolonjalnym interesom Francji.

PO 10 LATACH.

W rok po osadzeniu na wyspie, wydał Abd-el-Krim, wzorem europejskich znakomitości w stanie spoczynku, swe memuary. Odsłaniają one przed czytelnikiem kawał barwnego żywota człowieka, który omal nie zmienił mapy Afryki północnej. 10 lat upłynęło Abd-el-Krimowi na spokojnym żuciu daktylów i słuchaniu jednostajnego łoskotu fal oceanu Indyjskiego, rozbijających się o brzegi odległej wyspy Réunion. Zdawało się, że emir zakończy swój żywot jako więzień, zdala od ojczystych skał Marokka.

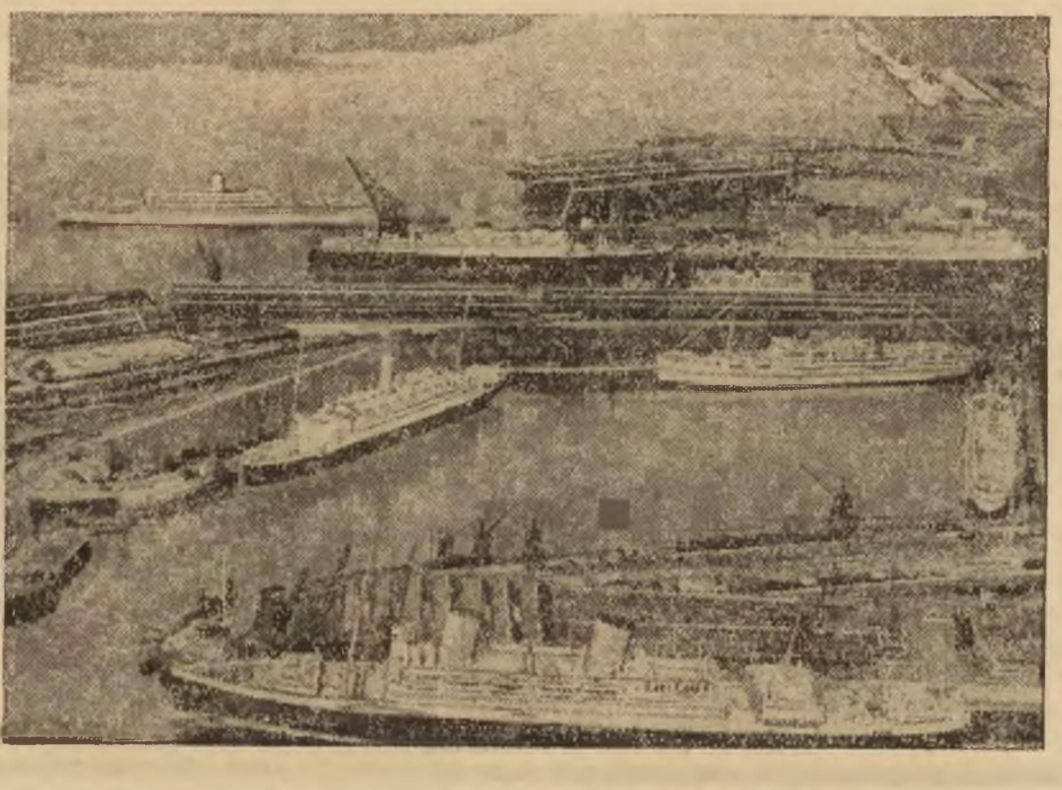
Teraz przyszła wiadomość o ucieczce Abd-el-Krima. Zbiegł w nieznanym kierunku. Trudno jednak przypuszczać, by w kierunku Indyj czy Australji. Zapewne popłynął ku brzegom afrykańskim. Być może niezadługo świat usłyszy znowu o czynach walecznego wodza riffenów.

NEW.

*

Francja zaprzecza. Francuska agencja Havasa zaprzecza wiadomości o ucieczce Abd-el-Krima, jednakże inne źródła w dalszym ciągu kolportują tę wiadomość, uzupełniając ją odpowiedniemi komentarzami.

Przepełnienie stoczni w Southampton



Zdjęcie powietrzne stoczni w Southampton, gdzie się buduje statki oceaniczne. Łączna pojemność widocznych na zdjęciu 14-tu okrętów przekracza 292 tys. t. Obie stocznie w Southampton — stara i nowa — z powodu przepełnienia mają być w najbliższym czasie zamknięte.

Makabryczne dziwactwa starej panny

W Warszawie przy ul. Łazienkowskiej 22 mieszka starsza panna, niejaka Kowalska, uchodząca za miłośniczkę psów i kotów. Z mieszkania jej oraz z zajmowanej przez nią piwnicy unosiły się ostatnio zapachy, które zmusiły sąsiadów do interwenjowania u władz bezpieczeństwa.

Przeprowadzono rewizję, która ujawniła, iż Kowalska zbierane psy i koty dusiła, a następnie uduszone zwierzęta zaszywała do worka, kładąc doń wiązankę kwiatów. Padlinę w piwnicy zakopywała.

Jak twierdzą dzieci, będące świadkami owych „pogrzebów“, za każdym razem po zakopaniu zwierzęcia Kowalska płakała i lamentowała, jak nad grobem najdroższej istoty.

W piwnicy znaleziono około 2 tuzinów mogił zwierząt, zadręczonych przez Kowalską. Rozkopano je i rozkładające się ciała zwierząt przewieziono do zakładu utylizacyjnego.

Kowalska będzie pociągnięta do odpowiedzialności za dręczenie zwierząt i zanieczyszczanie posesji.

„Jarmark poleski“

W niedzielę odbył się w Pińsku zjazd polskiego kupiectwa na Polesiu przy udziale delegatów Stowarzyszeń Kupiectwa Polskiego z innych miast. Zjazd rozpoczął się wysłuchaniem wspólnej Mszy św. w kościele Katedralnym, poczem nastąpiły obrady zjazdu. Na otwarcie zjazdu przybył reprezentujący Wojewodę Poleskiego p. nacz. Rolewicz w towarzystwie przedstawicieli władz administracyjnych. Po szeregu referatów i dłuższej ożywionej dyskusji obrady zakończono uchwaleniem szeregu rezolucyj natury organizacyjnej i gospodarczej.

W niedzielę odbyły się w Pińsku „dożynki poleskie“, jako jedna z najciekawszych i najoryginalniejszych imprez urządzanych w ramach „Jarmarku Poleskiego“. Było to wielkie widowisko regjonalne zorganizowane staraniem Poleskiego Związku Młodzieży Wiejskiej przy udziale włościan z okolicznych wsi i dalszych powiatów województwa poleskiego. Dożynki odbyły się na terenie placu wystawowego, którego alejami przy świetle latarń i reflektorów przewinął się barwny korowód delegacyj włościańskich z 18 miejscowości w ludowych strojach, ze śpiewami i muzyką orkiestr wiejskich. Niosące plon delegacje przyjmował u stóp popiersia Marszałka Piłsudskiego reprezentujący wojewodę nacz. Rolewicz w otoczeniu władz państwowych i samorządowych oraz licznie zgromadzonych przedstawicieli samorządu gospodarczego i organizacyj rolniczych. Włościanie z poszczególnych wsi składając plony w postaci wieńców, o symbolicznem nieraz znaczeniu, popisywali się deklamacjami, oraz charakterystycznemi śpiewami i tańcami ludowemi. W dalszym ciągu widowiska odbyły się dwa wesela ludowe z zachowaniem wszystkich przepisanych tradycji i zwyczajów, zakończone tańcami.

W nocy z niedzieli na poniedziałek na wystawie Jarmarku Poleskiego spalił się autentyczny „kuryń“ rybacki, będący jednym z najbardziej oryginalnych eksponatów wystawowych. „Kuryń“, zbudowany z gałęzi i szuwarów, zapalił się od iskry roznieconego wewnątrz ogniska, na którem dozorcy znajdujących się na wystawie stawów rybnych gotowali posiłek.

Teatry ludowe pracują bez deficytu

Według ostatnich obliczeń, w Polsce istnieje obecnie 1,381 zespołów teatrów ludowych. Posiadają one 26.000 kostjumów teatralnych, oraz bilbjoteki instruktorskie, liczące 12767 tomów. Dochody tych zespołów w roku ubiegłym wyniosły 168400 zł., wydatki 163700 zł.

Środek przeciw zatruciu krwi

Jak donosi londyńskie pismo lekarskie „The Lancet“ w jednym z szpitali londyńskich zastosowano z wielkiem powodzeniem nowy preparat noszący nazwę „Prontofil“, który, jak się zdaje, będzie oddawał ogromne usługi we wszystkich wypadkach zatrucia krwi.

Szczególnie ważna może być rola tego środka w wypadkach ropnego zapalenia płuc.

Świat lekarski w Londynie zainteresował się ogromnie wynalazkiem „Prontofilu“, a dokonywane próby dają rezultaty, które przechodzą wszelkie oczekiwania.

---

przeszłości kryminalnej, ludzi wyróżniających się zpośród masy szarego robotnika kwalifikacjami moralnemi i fachowemi, zaletami fizycznemi oraz zasługami względem ojczyzny“.

W jaki sposób dokumentowane są zasługi względem ojczyzny, czy ustępują one przed kwalifikacjami moralnemi i fachowemi lub też odwrotnie, jest już troską komisji.

— Najprędzej dostać można kartę, gdy się jest strzelcem i wysłużonym w wojsku kapralem, — taką zyskuje sobie interpretację punkt ten wśród robotników.

Codzień w biurze Komisji gromadzą się tłumy robotników, ubiegających się o kartę portową. Trzeba wiele cierpliwości i taktu, a jeszcze więcej zrozumienia ich przeżyć, by wytłumaczyć każdemu z osobna, że nie sposób obdzielić pracą wszystkich.

Jakiż argument przemówi do człowieka, który od szeregu miesięcy, a nierzadko i lat przerzuca się od złudnej nadziei do ostatecznej rozpaczy? Najgorzej jest z przybyszami z głębi kraju. Ci są nieustępliwi, domagają się gwałtownie, niecierpliwie.

— Pan codziennie przychodzi, tak? — tłumaczy członek komisji, — panu się karta nie należy, pan nie tutejszy, a mimo to zjawia się pan codzień, tak?

— A co mam robić?

— Niech pan wraca do swoich stron, tam pan ma krewnych.

— Ja w swoich stronach nie mam co robić.

— Ale tu o pracę ciężko, gdzieindziej łatwiej, zadużo was jest.

— Ja nie mogę stąd wyjechać!

— Dlaczego?

— Bo ja postanowiłem, dałem słowo skończyć tu w Gdyni pod kołami pociągu...

Jeszcze przykrzej, jeszcze boleśniej powiedzieć jest człowiekowi tutejszemu, który na skrawku wybrzeża się urodził i tu żył.

— Pańskie podanie, panie Kąkiel, jeszcze nie było rozpatrywane, niech pan się zgłosi za tydzień.

— O jej, to tak długo ale trwa.

— Prędzej nie można, nie zdąży się.

— Już sztyry lata czekom, oczekuje, cierpliwości ale już brak.

Stary człowiek o twarzy pooranej bruzdami i niezdrowej cerze ściemniałej od pyłu węglowego, obraca bezradnie czapkę w grubych dłoniach i patrzy ze smutkiem na przygarbionego urzędnika:

— Panie, to jest tak długo. Żeby choć na ćwierć roku zaszeregowali, bo ja przepadnę, panie.

Ten robociarz jest stąd, miejscowy, jego prawo moralne do kawałka chleba nie jest mniejsze od prawa tych tysięcy, którzy tu zjechali i porobili majątki i karjery. Takiemu nie można kazać upajać się pojęciem polskiej ekspansji morskiej. Jest w nim zadużo goryczy, zadużo smutku i troski codziennej o zwykły chleb powszedni.

Dziw bierze, że wśród tych prostych ludzi wspomnienia dawnych „lepszych“ czasów niemieckich nie stanowią żadnej atrakcji. Przeciwnie, niechęć, wyraźnie nieprzyjazne stanowisko względem „zachodniego sąsiada“ są tu powszechne.

Oto, stoi w porcie statek pod hitlerowską flagą. Zabiera cukier. Z głębi olbrzymich magazynów „Cukroportu“ toczą się na wózkach worki polskiego cukru na rampę i stąd chwytają je stalowe ramiona dźwigów, by wrzucić na okręt.

— Po czemu „idzie“ ten cukier? — pytam żeby nawiązać kontakt z robotnikami.

Rozmawiają chętnie. Pytanie wywołuje tajemniczy i domyślny uśmiech.

— Po czemu? Kto to wie. Nikt z nas, a może i nikt z urzędników spedycyjnych. Bank Cukrownictwa wszystko załatwi. Może tam jakiemu dyrektorowi wiadomo co i jak. Napewno taniej niż w kraju, — dodaje z goryczą.

I mówi więcej w przestrzeń, niż do mnie:

— Karmi się Szwab polskim cukrem, karmi i tuczy, jak świnia...

Rzucony z rozmachem ciężki worek pękł. Sypie się śnieżysty miał.

— Przydałoby się trochę cukru stary matce do wiśni. Zabierzesz garść z ziemi, to ci kartkę portową odbiorą... Krawiec, worek zaszyj.

„Krawiec“, to robotnik, który spełnia przy przeładunkach dodatkowe i pomocnicze zajęcia, a przytem nie posiada jeszcze karty portowej. Terminuje.

— Szyj, szyj, niech Niemiec nie płacze. I tak Szwab w strachu, że do Warszawy przyjechał Francuz i razem ze Śmigłym mogą mu dać w d...

Nie wiem czy trafne są uwagi robotnika portowego, na temat konferencyj jakie odbyli ze sobą generałowie Rydz Śmigły i Gamelin, ale są i to pewna, że w ich świetle trudno nazwać inaczej jak marnotrawstwem narodowem to, że w straszliwych budach Grabówka czy Małego Kacku marnieje fizycznie i moralnie materjał ludzki.

Dzisiaj zainteresowanie odpowiednich czynników regulujących sprawy robotnicze na terenie Gdyni jest dalekie od ideału ojcowskiej troski. Dotychczas stosowano, tu znaną dobrze w Wilnie z lat dawnych policyjną metodę trzymania „elementu robotniczego“ w „czornom tiele“. Ale dziś zagadnienie pracy i bezrobocie w Gdyni nabrało tak dramatycznego napięcia, że doprowadziło do krwawej tragedji, jaka się rozegrała w końcu maja na „ulicach“ i między „murami“ (o gorzka ironjo stylu!) barakowego Grabówka.

W tych dniach odbywał się epilog tej tragedji w sądzie gdyńskim. Ale przecież nie wszystko da się wytłumaczyć „agitacją wywrotową“. Być może, że Gdynia stanowi poważny i ważny objekt zakusów wiadomych nam państw ościennych. Ale też dlatego wymaga troskliwej, specjalnie bacznej, niebiurokratycznej opieki.

Muszą być przedewszystkiem złagodzone ostre socjalne kontrasty w warunkach bytowania ludności, musi być uznana zasada większe

Min. Święłosławski powrócił do Warszawy

WARSZAWA (Pat) P. minister WR i OP. profesor dr. Wojciech Święłosławski powrócił z Częstochowy i Krakowa i objął w dniu 27 bm. urzędowanie.

Kardynał Marmaggi w Warszawie

WARSZAWA. (Pat). Dziś o godz. 12.18 przybył do Warszawy z Częstochowy legat papieski J. E. ks. kardynał Marmaggi.
Na dworcu powitali dostojnego gościa J. E. ks. kardynał Kakowski, podsekretarz stanu w min. WR. i OP. Błeszyński, ks. arcybiskup Gall, ks. biskup polowy WP. Gawlina ks. biskup Szlagowski.

Konferencje Schachta w Paryżu

PARYŻ. (Pat). Havas komunikuje: Dr. Schacht spędził ranek w ambasadzie niemieckiej, gdzie się zatrzymał. Odbył konferencję z ambasadorem Rzeszy o raz wyższymi urzędnikami ambasady. Po śniadaniu w ścisłem gronie w okolicach Paryża dr. Schacht przyjął popołudniu szereg wizyt.

Przed wyjazdem, wyznaczonym na jutro dr. Schacht przypuszczalnie spotka się raz jeszcze z gubernatorem banku Francji Labeyrie.

Skonfiskowana „Enciclopedia italiana“

We Włoszech skonfiskowano t. 14 wielkiej „Enciclopedia italiana“. Tom ten, wydany jeszcze w r. 1932, przynosił na zgórą sześćdziesięciu szpaltach dwa duże artykuły „Etiopia“ i „Etiopici“, których ujęcia sprawy abisyńskiej jak i przychylna Abisyńczykom atmosfera uczuciowa nie odpowiadają już współczesnej włoskiej racji stanu. Posmaku szczególnej sensacji dodaje tej konfiskacie fakt, że „Enciclopedia italiana“ jest wydawana za pieniądze państwowe, że do swoich współpracowników zalicza Mussoliniego, że wreszcie — dzięki swoim rozmiarom, doborowi współpracowników, wspaniałemu wyposażeniu zewnętrznemu — jest wydawnictwem par excellence reprezentacyjnem, mającem świadczyć przed zagranicą o potędze Włoch faszystowskich.

—:o:—

Zmiany w sądownictwie wileńskiem?

IKC. donosi z Warszawy: W kuluarach sądowych rozeszły się wieści o dalszych przesunięciach w sądownictwie.

Mianowicie poza prezesem sądu okr. w Wilnie p. Kaduszkiewiczem ustąpić ma również w niedługim czasie prezes sądu apelacyjnego w Wilnie p. WYSZYŃSKI. Między kandydatami na następcę p. Wyszyńskiego wymieniają obecnego prokuratora sądu apelacyjnego w Wilnie p. PRZYŁUSKIEGO.

Węgry wprowadzą powszechną służbę wojskową

WIEDEŃ. (Pat). W związku z rozmową kanclerza Hitlera z regentem Horthy, w wiedeńskich kołach politycznych panuje opinja, iż po ostatniej decyzji rządu Rzeszy Węgry przygotowują grunt dla wprowadzenia powszechnej służby wojskowej. Regent Horthy chciał prawdopodobnie zapewnić sobie poparcie Rzeszy wobec nieuniknionego ostrego protestu Małej Ententy.

WIEDEŃ. (Pat). Ukazało się tu trzecie z rzędu rozporządzenie wykonawcze do ustawy o powszechnym obowiązku służby państwowej. Rozporządzenie przewiduje kary za niestawienie się przed komisją poborową, uchylanie się od stawiennictwa w formacji, samokaleczenie się dla uniknięcia służby, okaleczanie innych osób w tym samym celu i t. d. We wszystkich tych wypadkach winni podlegać będą karze do 6 miesięcy aresztu lub grzywny do 2.500 szylingów.

Horthy ma spotkać się z Mussolinim?

WIEDEŃ. (Pat). Regent Horthy opuszcza jutro Hinterriss i przez Innsbruck i Linz uda się do Velden w Karyntji celem odwiedzenia prezydenta Miklasa. Ponownie obiegają pogłoski, że regent Horthy ma spotkać się z Mussolinim na terytorjum włoskiem w pobliżu granicy austrjackiej. Jako miejsce spotkania wymieniają M. Dobbiacho — Toblach, położoną w odległości 30 klm. od Linzu.

Premjer Węgier znowu zaniemógł

BUDAPESZT. (Pat). Urzędowo komunikują: na zaproszenie lekarzy domowych premjera Gömbösa przybył tu w niedzielę 23 bm. prof. Wenckebach z Wiednia dla przeprowadzenia konsyljum. Uczestnicy konsyljum jednomyślnie stwierdzili, że dla zupełnego powrotu do zdrowia pacjenta potrzebna jest dalsza kuracja w jednem z sanatorjów zagranicznych.

Oddziały maurytańskie na front



W Burgos, głównej kwaterze hiszpańskiej północnej armji narodowej 62-letni szef rządu gen. Cabanellos, dokonał przeglądu oddziałów maurytańskich, wysyłanych na teren walk pod San Sebastian

Obrady Międzynarodowego Związku Aeronautycznego w Warszawie

WARSZAWA (Pat). Dziś o godz. 12 w sali rady miejskiej nastąpiło uroczyste otwarcie dorocznego zjazdu międzynarodowego związku aeronautycznego (FAIA.), który w tym roku odbywa się w Warszawie.

W sali rady miejskiej zebrali się delegaci z prezesem FAI. księciem G. BIBESCU (Rumunja), i wiceprezesem płk. KWIECIŃSKIM.

Zjazd otworzył minister komunikacji inż. Bobkowski wygłaszając przemówienie.

Z kolei prezes FAI. ks. BIBESCU wręczył przedstawicielom klubów zagranicznych odznaczenia przyznane im przez FAI. m. in. dla p. Scotta (Anglja) wręczono wielki złoty medal 1934 r. (za lot Londyn — Melbourne) oraz medal de la Vaulx — por. Agello za rekord szybkości.

Po odczytaniu sprawozdania przez generalnego sprawozdawcę zjazdu ppłk. B. KWIECIŃSKIEGO zakończono częśc oficjalną zjazdu.

go udziału szerokich mas ludności w korzyściach powstania i istnienia Gdyni. W przeciwnym razie wypadki takie jak w maju zagłuszą raz na zawsze w duszy robotnika gdyńskiego wszelką radość tworzenia Polski na morzu, wszelki entuzjazm w uczestniczeniu nad wznoszeniem wielkiego dzieła. A przecież większość z nich — pominąwszy element świeżo napływowy, co jest osobną kwestją — „bierze udział w budowaniu Gdyni znosząc dolę i niedolę, kosztem własnych zarobków, własnych wygód i wogóle nieraz ludzkiej egzystencji“, — jak to wyraźnie stwierdził w swem noworocznem przemówieniu Komisarz Rządu.

Dotychczas jednak rzadko się o tem mówi, a nic nie robi, żeby sytuację poprawić. Ludzie, którzy własnemi rękami (do licha, przecież to jest prawda, a nie poetycka fantazja!) zakładali fundamenty pod gmach Polski na morzu, pod budowę Gdyni, mają prawo do tego, żeby uznać obywatelską wartość ich pracy ze wszelkiemi konsekwencjami.

Tymczasem kontrasty wciąż się zaostrzają i na każdem miejscu. Odbywa się obecnie wystawa przemysłu gastronomicznego i cukierniczego w Gdyni. „Uroczyste“ otwarcie, flagi na kolorowych masztach, oracje — i pięknie a suto zastawione smakołykami stoły. Jednocześnie pisma tutejsze zanotowały „nowy skandaliczny fakt, godzący w robotnika i będący jaskrawym przykładem tego wyzysku, którego końcową ofiarą jest sama Gdynia“, — w ubiegłym tygodniu na pewnej budowli zemdlało z głodu kilku robotników. Nie byli to nawet bezrobotni, lecz pracujący robotnicy, którym przedsiębiorstwo nie wypłacało zarobków.

Nadużycia takie są częste. Nadzór władz nad ruchem budowlanym, jedną z najważniejszych komórek rozbudowy miasta pozostawia wiele do życzenia, skoro — znów cytuję pismo — „Komisarjat Rządu zebrał w tej sprawie więcej skarg, niż uznania“.

Zemdlonych odwieziono do szpitala. Po paru dniach wyjdą i pójdą udeptanemi ścieżkami do swoich nor w Małym Kacku lub Grabówku.

A o kilkaset metrów obok przebiegają daleko bieżne pociągi wiozące eleganckich podróżnych, spełniających patrjotyczny obowiązek spędzenia kilku tygodni nad polskiem morzem. Na dancingu w snobistycznej Juracie czy „Bałtyku“ nocnym lokalu rozrywkowym zainstalowanym świeżo w piwnicach 8 piętrowej wyniosłej i pięknej kamienicy, nikomu nie zechce się myśleć, że ten luksusowy blichtr budowali ludzie gnieżdżący się w barakach Grabówka. Co najwyżej ktoś „stwierdzi“ z melancholijnym uśmiechem, że wszędzie indziej „zagranicą“ nie jest lepiej i inaczej, bo zawsze byli i są „bogaci“ i „biedni“.

I naturalnie, jeśli się chce, można sobie powiedzieć, że nic nie stoi na przeszkodzie, by tą optymistyczną refleksją pokrzepiać się niegorzej, niż 10-złotową szklaneczką cocktailu.

EUGENJUSZ GULCZYŃSKI

Dodatkowe ciągnienie loterji 35-ej klasy

20.000 zł. — 88636.

5.000 zł. — 28979 55261 89435 95723 129794 157763.

2.000 zł. — 20773 48319 80161 143534 165540 165472 184590 186105 188036.

1.000 zł. — 1485 1762 2323 8661 7766 12953 17059 19852 20310 21050 22225, 23537 27859 30609 30631 37937 36751 36794 38561 39660 40506 42695 44975 42946 51395 52496 52809 53026 57083 56282 57504 57946 59016 61082 61170 63059 64232 65115 65780 67415 67023 68765 69785 71746 71059 75322 75702 79537 79960 81775 84924 85899 92616 93851 90570 96659 104817 101126 105086 108793 109020 11130 114303 115154 116029 17385 118393 123992 126753 128492 129417 132583 132732 134583 139882 140461 146411 1505509 152943 151249 153947 153343 153470 154711 154834 157681 163427 168495 169196 171404 172391 175930 180537 181185 183212 184025 184346 186497 188881 192116.

Schmeling—Braddock—Louis

NOWY YORK, (Pat). Termi nmeczu Schmeling — Braddock o mistrzostwo świata uzgodniono na 19 czerwca 1937 r. przed ostatnim wyjazdem Schmelinga z Ameryki do Niemiec. Bokser niemiecki oświadczył gotowość stoczenia rewanżowego meczu z Louisem żądając gwarancji w wysokości 3 miljonów szyl.

Tragiczny epilog wycieczki w Tatry

W niedzielę wybrała się z Sieniawy, bawiąca tam na obozie, grupa młodzieży żydowskiej w liczbie ok. 30 osób koleją do Poronina, a stamtąd pieszo przez Małe Ciche do Roztoki i dalej do Morskiego Oka.

Drugiego dnia zaczęło wchodzić na Zawrat z zamiarem dojścia na noc do Hali Gąsienicowej. Niepogoda, jaka panowała i szybko zapadający zmrok zmusiły grupę do biwakowania na Zawracie w fatalnych warunkach przy śnieżnej zadymce i wielkiem zimnie. Jeden z uczestników wycieczki, 17-letni Michał Kaskan z Kołomyi zmarł wskutek przemarźnięcia i wycieńczenia. Zwłoki Kaskana sprowadzono do Zakopanego.

Zgon uczonego

Zmarł w Warszawie Antoni Bechczyc-Rudnicki, członek honorowy Polskiego Tow. Prehistorycznego w Londynie, były wicestarosta powiatu lipnowskiego. Ś. p. Bechczyc-Rudnicki brał udział w pracach ekspedycji wykopaliskowej P. P. w Biskupinie, zasilał często prasę krajową i zagraniczną artykułami o Biskupinie, napisał m. in. cenną rozprawę o biskupińskiem kole tarczowatem.

Wzdłuż i wszerz Polski

Wiceminister Kwiatkowski brał czynny udział w gaszeniu pożaru.

W zagrodzie niejakiego Stefana Kolarskiego koło Ojcowa wybuchł pożar. Do akcji ratunkowej przystąpiło kilka okolicznych, ochotniczych straży pożarnych. W kierowaniu akcją ratunkową wziął również udział wicepremjer inż. Eugenjusz Kwiatkowski, który w tym czasie bawił chwilowo w swej posiadłości Owczary, oddalonej od miejsca pożaru o trzy kilometry. Po energicznej akcji pożar zlokalizowano. Spłonął tylko dom mieszkalny. Wicepremjer Kwiatkowski wręczył pogorzelcom pewną kwotę.

Rasizm p. Mełupa.

W uruchomionej fabryce „Pe-Pe-Ge“ w Grudziądzu zatrudniono już około 300 robotników. Przypuszczają, że na zbliżający się termin sezonowy ilość robotników wyniesie 800. Nowy dzierżawca fabryki finansista żydowski Mełup z Lidy, angażując pracowników miejscowych, przyjął, jak donosi „Goniec Warszawski“ tylko Żydów.

Aresztowanie redaktora „Kurjera Polskiego“ w Gdyni.

Aresztowany w Gdyni redaktor odpowiedzialny „Kurjera Polskiego“, Malinowski oraz jego współpracownik, Bender, są podejrzani o należenie do szajki przemytu dewiz do Gdańska. W związku z tem zostali aresztowani również Krankowski, urzędnik kontroli skarbowej i Chroma, współwłaściciel Drukarni Polskiej.

Uciekł balon z lotniska Mokotowskiego.

Onegdaj w Warszawie miał się odbyć lot dwu balonów. Lot ten przeznaczony był dla członków Klubu Sprawozdawców Lotniczych i miał na celu praktyczne zapoznanie dziennikarzy z warunkami, w jakich odbywają się zawody balonowe.

Balony wystartować miały z lotniska Mokotowskiego. Gdy już powłoki napełniono gazem i wszystko było gotowe do startu, nadeszła burza.

W pewnej chwili na balonie „Katowice“ pękła siatka i balon, pędzony wichrem, poszybował w przestworza.

Odkrycie starożytnych grobowców w cerkwi Samborskiej

W podziemiach cerkwi samborskiej odkryto obszerną kryptę, w której znaleziono kilka dobrze zakonserwowanych monumentalnych i artystycznie wykończonych grobowców oraz mnóstwo drogocennych sprzętów liturgicznych.

Po otwarciu grobowców stwierdzono, że w kilku z nich spoczywają członkowie znanej polskiej rodziny Komarnickich, fundatorów cerkwi W jednym z grobowców spoczywa arcybiskup z rodu Szeptyckich.

Wszystkie zwłoki noszą ślady balsamowania.

Obok jednego z sarkofagów znaleziono zakopaną w piasku flaszkę, z jakimś nieznanym płynem, prawdopodobnie płynnym balsamem.

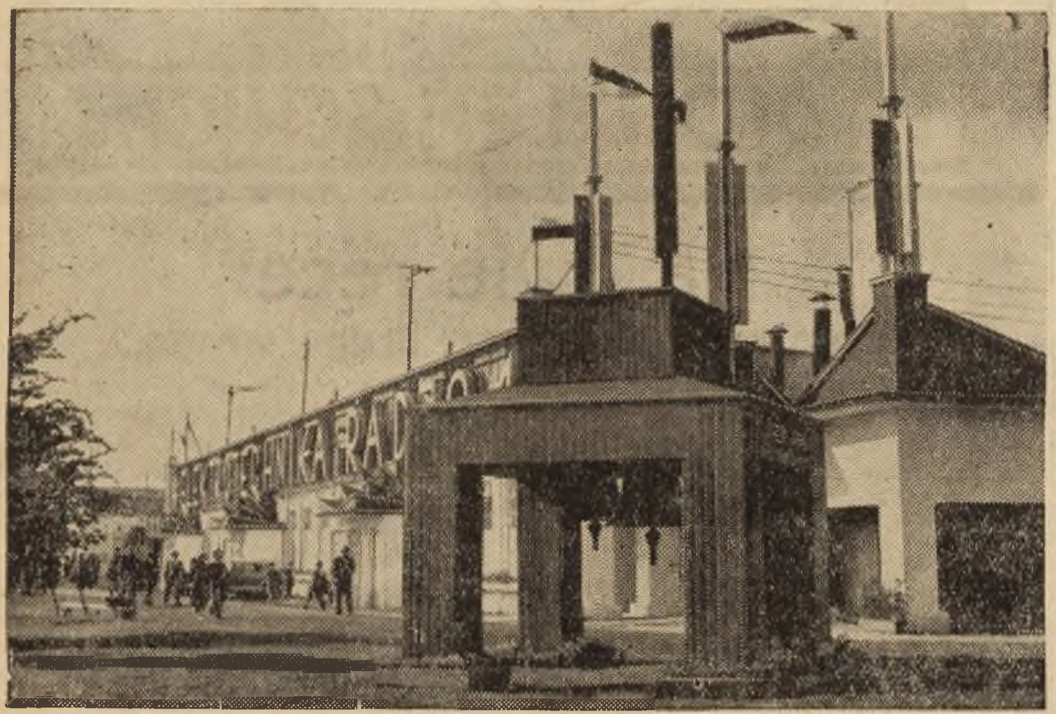
Koniec warszawskiej „Oazy“

Syndyk masy upadłości popularnego w swoim czasie przedsiebiorstwa gastronomicznego w stolicy „Oaza“ (Wierzbowa 9) adw. Z. Rose, zlikwidował restaurację i bar, prowadzony pod tą nazwą. Wierzyciele upadłego przedsiebiorstwa otrzymają minimalną część swoich należności, gdyż na 800.000 zł. pasywów „Oazy“ zdołała masa wywindykować zaledwie 40.000 zł. Z pieniędzy tych w pierwszym względzie pokryte będą należności personelu, po potrąceniu zaległych podatków, tak, że inni wierzyciele otrzymają tylko 4—5 proc.

CHWILA BIEŻĄCA W ILUSTRACJI



Zjazd inżynierów polskich. W Warszawie został otwarty wszechpolski zjazd inżynierów. Na zdjęciu — sala zjazdu. W pierwszym rzędzie siedzą od lewej do prawej: minister Klarner, wiceministrowie Błeszyński, Ulrych i inni.



Wystawa Elektrotechniczna i Metalowa w Warszawie. Zdjęcie przedstawia wejście na wystawę.



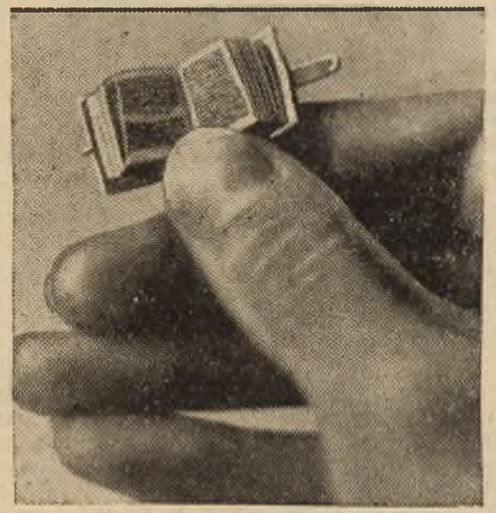
J. Em. ks. Legat kardynał Marmaggi w towarzystwie swej świty, udziela apostolskiego błogosławieństwa zgromadzonym tłumom.



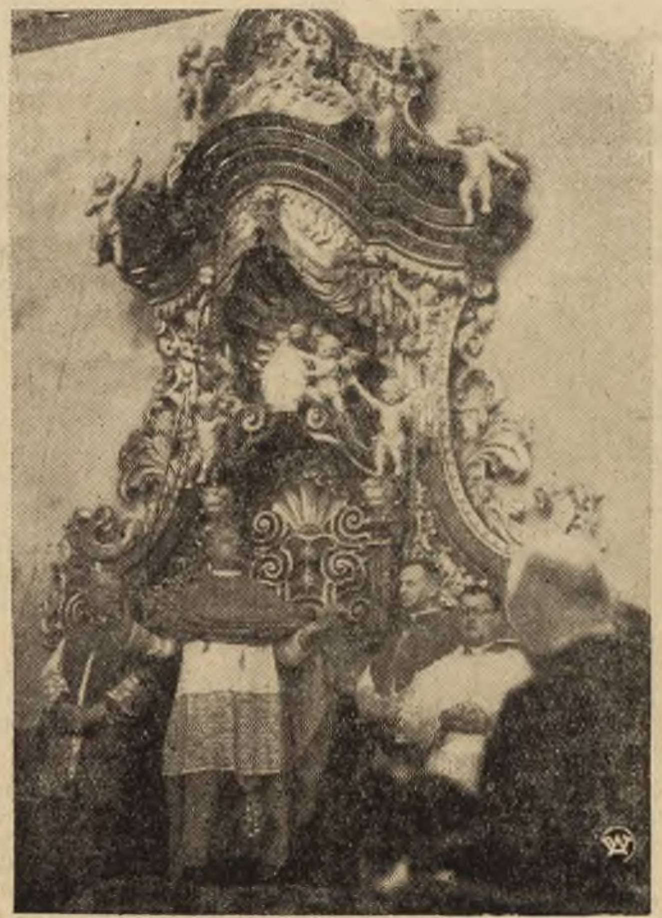
J. Em. ks. Kardynał Legat po przyjeździe do Warszawy.



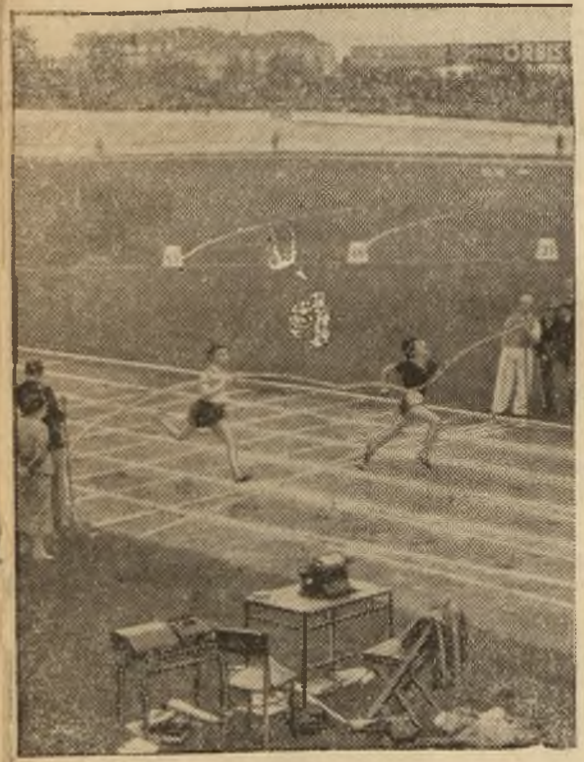
Międzynarodowy zjazd kobiet z wyższem wykształceniem. W Krakowie rozpoczął się międzynarodowy zjazd kobiet z wyższem wykształceniem. W zjeździe biorą udział delegatki prawie wszystkich krajów europejskich i wielu zamorskich. Zdjęcie przedstawia (w górze) widok ogólny sali obrad kongresu Międzynarodowej Federacji Kobiet z wyższem wykształceniem, poniżej prezydjum kongresu.



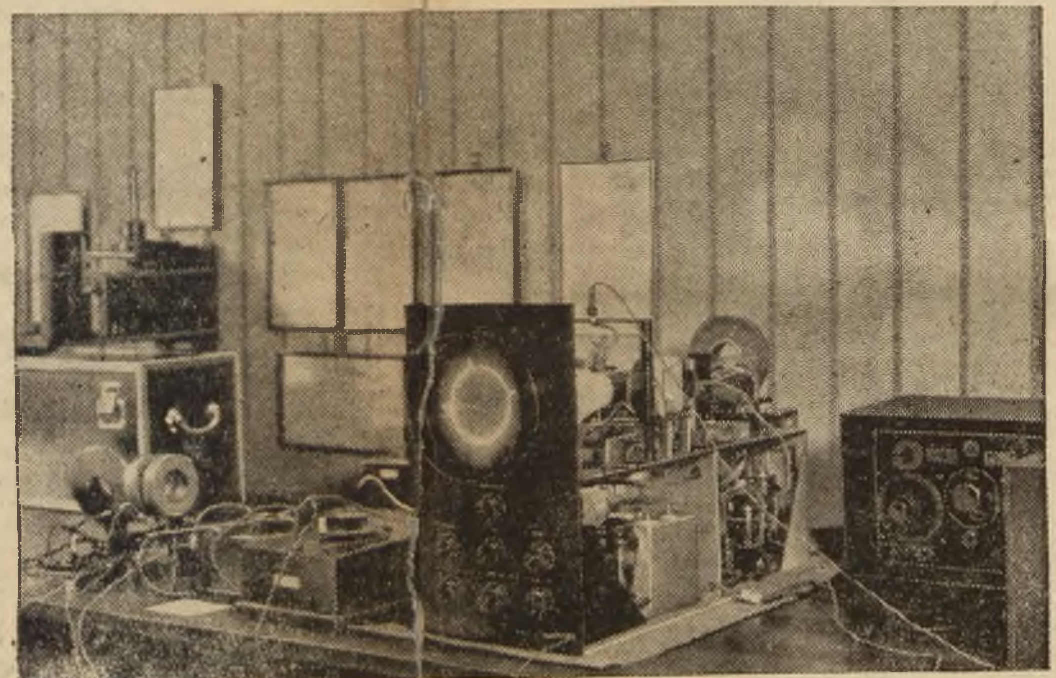
Najmniejsza książka na świecie. Kontroler Józef Grigorjew w Warszawie spisał nową Konstytucję do książeczki o wymiarach 8×10×5 mm., bijąc tem rekord najmniejszej książki na świecie, który dotychczas należał do Holandji. Lilipucia książeczka liczy 120 stron.



Moment wygłaszania przez ks. Legata Kardynała Marmaggiego przemówienia przed głównym ołtarzem kościoła Jasnogórskiego.



Nowy rekord Walasiewiczówny. Na zawodach lekkoatletycznych w Warszawie Walasiewiczówna w biegu na 80 mtr. osiągnęła czas 9,6 sekund, ustalając nowy rekord światowy.



Najdokładniejszy zegar na świecie. Na radjowej wystawie w Berlinie demonstrowany był zegar elektronowy, pokazujący czas z dokładnoscią do jednej dziesięciomiljonowej części sekundy. Zdjęcie przedstawia ten zegar.





Z wykopalisk prehistorycznych w Biskupinie. Zdjęcie przedstawia widok ogólny prac prowadzonych przez specjalną ekspedycję naukowo-archeologiczną dookoła wykopalisk słynnej już dzisiaj osady bagiennej w Biskupinie. Na zdjęciu (na prawo) ogólny widok odkopanej osady bagiennej w Biskupinie, fotografowany z lotu ptaka. Naukowe znaczenie wymienionych wykopalisk wykracza poza granice Polski i staje się wydarzeniem o skali światowej, które może mieć poważne konsekwencje w ewolucji wiedzy archeologicznej.



Nowy ambasador włoski w Polsce Valentino, złożył w Warszawie wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

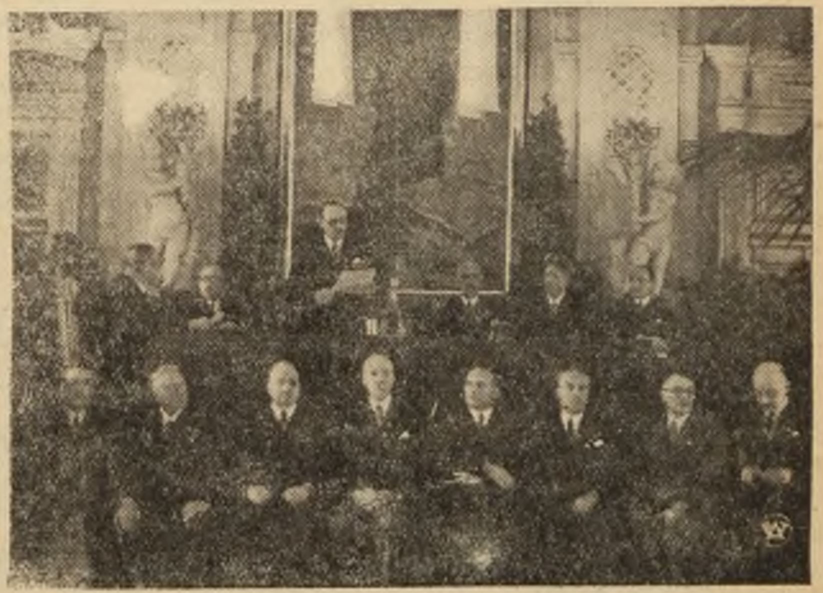


Córka negusa uczy się pielęgniarstwa. Księżniczka Tsahai, 16 letnia córka negusa, uczy się pielęgniarstwa w szpitalu dziecięcym w Londynie.





Przed zawodami o puhar Gordon-Bennetta. W związku z zawodami międzynarodowemi balonów wolnych o puhar Gordon Bennetta, rozpoczynającemi się w dniu 30 b. m., odbyło się w siedzibie Aeroklubu R. P., posiedzenie komisji sportowej zawodów, podczas którego dokonano losowania kolejności startu balonów. Na zdjęciu — fragment posiedzenia komisji losowań. Przemawia słynny aeronauta belgijski p. Deymulher.



Zjazd Międzynarodowego Związku Aeronautycznego. W sali Rady Miejskiej w Warszawie nastąpiło otwarcie zjazdu Międzynarodowego Związku Aeronautycznego (F. A. I.). W zjeździe biorą udział delegaci poszczególnych państw z prezesem F. A. I. księciem G. Bibescu (Rumunja) i wiceprezesem płk. Kwiecińskim. Zdjęcie przedstawia prezydjum zjazdu F. A. I., w czasie przemówienia prezesa ks. Bibescu.



Jedyna kolekcja dwóch tysięcy modeli klejnotów królewskich w Londynie. P. Maxymiljan Berman, londyńczyk zebrał jedyną w swoim rodzaju kolekcję kopij i modeli klejnotów koronnych. Kolekcja ta będzie umieszczona na specjalnej wystawie. Bogaty zbiór p. Bermana jest owocem 40-letniej pracy, w czasie której jubilerzy i szlifierzy szlachetnych kamieni sporządzali na jego zamówienia kopje i modele różnych klejnotów koronnych. Na zdjęciu sławny dzisiaj kolekcjoner ze swemi klejnotami.



Wodzowie powstania hiszpańskiego. Zdjęcie przedstawia jednego z głównych wodzów powstania hiszpańskiego gen. Queippo de Llano w rozmowie z przywódcami falangi hiszpańskiej, przed jej wyruszeniem na front aragoński.

Nożycami przez prasę

Protest żydowski.

Wczoraj odbył się „dzień protestu" Żydów przeciwko stanowisku W. Brytanji w sprawie palestyńskiej. Oto co mówi o sytuacji w ojczyźnie żydowskiej jeden z wybitnych przywódców sjonistycznych w Palestynie, chwilowo bawiący w Polsce, J. Brynbaum.

Rząd angielski pragnie, aby Arabowie uspokoili się, pragnie uniknąć konieczności poskromienia ich wśród przelewu krwi i przy zastosowaniu represji. Rząd szuka kompromisów. To było przyczyną decyzji rządu o wysłaniu komisji królewskiej, celem znalezienia sposobu osiągnięcia „modus vivendi" pomiędzy Arabami pragnącymi, aby Palestyna pozostała arabska, a żydami, dążącymi do przekształcenia jej w swą narodową siedzibę. Komisja królewska nie może wszakże pracować, gdy w kraju panoszy się teror i leje się krew. Należy przedtem osiągnąć uspokojenie, aby komisja mogła pracować.

I oto rodzi się w pewnych kołach rządowych myśl: zapłacimy za to uspokojenie się czasowem wstrzymaniem żydowskiej imigracji. Tylko na czas urzędowania komisji królewskiej — później zaś, zobaczymy.

Czyż możemy my, żydzi — mówi p. Grynbaum — dopuścić do zapłacenia Arabom premji za morderstwa, teror i akty sabotażu?

Jak możemy dopuścić do dodania w podobny sposób otuchy mordercom i terorystom do dalszych mordów i aktów teroru? Jak możemy dopuścić do zamknięcia przed nami drogi do naszego wyzwolenia i odrodzenia?

Żydostwo palestyńskie stoi twardo i mężnie pod spadającym nań gradem kul. Droga krew jego synów leje się w imię naszej przyszłości. Żydostwo palestyńskie trwa w tej krwawej walce, wiedząc, że toczy się ona w imię całego narodu żydowskiego, w imię jego odrodzenia i wolności. Żydostwo palestyńskie walkę tę przetrwa.

Na pole walki winno teraz wkroczyć żydostwo światowe, a w pierwszych jego szeregach żydostwo polskie, aby walczyć o prawo emigracji odbudowy ojczyzny i prowadzenia w niej wolnego życia.

Winien zabrzmieć głos żydostwa polskiego, głos całego żydostwa światowego. Winno zabrzmieć potężne żądanie nieprzerywania imigracji, niezagradzania drogi do wyzwolenia, niedopuszczenia do zagłady w djasporze, do wyparcia pod naporem nienawiści antysemityzmu i prześladowań.

Przed narodem żydowskim otworzyły się drogi twórczej pracy wyzwoleńczej — niechaj drogi te nie zostaną zamknięte. — Wszystkimi siłami, wszystkimi środkami, którymi tylko rozporządzamy, musimy osiągnąć, aby drogi te pozostały dla nas otworem.

I niechaj jasnem się stanie Arabom, mandatarjuszom i całemu światu, że krwawa wojna, wypowiedziana żydostwu palestyńskiemu i ruchowi sjonistycznemu, została podjęta przez cały naród żydowski na całym świecie — kończy swe wynurzenia p. Grynbaum.

„Nasz Przegląd" ogłosił odezwę, którą przytaczamy:

Protestujemy:

przeciw aktom teroru i morderstwom arabskim terorystów w Palestynie;

przeciw administracji palestyńskiej, która nie zdołała w ciągu czterech miesięcy położyć kresu terorowi i sabotażowi, niszczeniu dóbr ludzkich i przelewowi niewinnej krwi;

przeciw wszelkiej próbie, choćby tylko chwilowego, przerwania imigracji żydowskiej w Palestynie;

przeciw wynagradzaniu niszczycielstwa, morderstw i łamania praworządności kosztem prawa narodu żydowskiego do odbudowy swej Siedziby Narodowej.

Żądamy:

przywrócenia bezpieczeństwa życia, panowania prawa i zupełnego spokoju w Palestynie;

kontynuowania imigracji żydowskiej do Palestyny;

pełnego urzeczywistnienia postanowień Mandatu palestyńskiego, gwarantującego odbudowę Żydowskiej Siedziby Narodowej w Palestynie;

Żydostwo Polskie

wspólnie z całym narodem żydowskim, będzie jednolicie i zwarcie walczyć pod kierownictwem Egzekutywy Agencji Żydowskiej o nasze prawa do Palestyny.

Paradoks.

O nowej ortografji prasa wciąż nie przestaje pisać. „Dzień Pomorza" pisze:

Jest w tem wszystkiem osobliwy grymas paradoksu, że właśnie w kraju, gdzie analfabetyzm takie sobie wygodne uwił gniazdo — w kraju, w którym bez mała miljon dziatwy szkolnej znajduje się po za nawiasem dobrodziejstwa nauki początkowej, że właśnie w tym kraju nasi uczeni w piśmie, jakby zatracając poczucie bolesnej rzeczywistości i pozostałej reszcie społeczeństwa każą się na starość uczyć nowej i oduczyć starej pisowni. I gdybyż ta nowa pisownia ułatwiała i rozwiązywała jej zawiłość. Gdzież tam, w zestawieniu z poprzedniemi pisowniami, znacznie komplikuje sposób wyrażania się na piśmie.

Już po raz trzeci w Polsce wyzwolonej Polska Akademja Umiejętności narzuca nam niewolę ortograficzną. Któremuś z mędrców wpadnie do głowy nowy pomysł i dalejże reformować, jakby ważniejszych reform przed nami nie było, jakbyśmy większych w Polsce kłopotów nie mieli.

Reformatorzy pisowni w trakcie prac przygotowawczych, różnymi okólnikami i notatkami w prasie, bądź komunikatami radjowemi uspakajali naród, że sama rzecz jest tak w zasadzie niewinna, że przez pewien okres czasu będzie obowiązywało na czas przejściowy moratorjum ortograficzne, że obywatel stopniowo będzie się do nowych zasad przyzwyczajał, że ze starą pisownią będzie tak, jak z wycofywanymi przez Bank Polski banknotami, aż tu naraz okólnik, jak pałką w łeb: od nowego roku w szkolnictwie obowiązuje tylko nowa pisownia, aż tu naraz okólnik, że od września w urzędach obowiązuje wyłącznie nowa pisownia. Wielkie więc powstało wśród urzędników larum, — pośpiesznie, w gorączce poczęto studjować nową pisownię, bo nuż od tego uzależniony będzie awans lub przejście na emeryturę?

Cała zatem Polska uczy się. Wszystek kraj zamienił się w jedno wielkie przedszkole. Egzaminujemy się wzajem i pospólnie się kontrolujemy. Pisownia w modzie! Kultura Literacka się podnosi! Zainteresowanie wiedzą wzrasta!

Ale to bujda, bo nigdy jeszcze pisownia nie była zaliczona w poczet rzetelnej nauki, czy wiedzy. Jest to poprostu konwencja, zwykła społeczna umowa, że tak tak będziemy pisać.

Jeśli zatem pisownia jest konwencją, to po jakiego złego licha umowę zmieniać, gdy społeczeństwo tego sobie nie życzy. Nowa pisownia nie jest umową, jest — mówiąc delikatnie przymusem, jest naukowym terorem. A przeciwko terorowi wszystko się burzy. Stąd w prasie taki olbrzymi protest. Niestety, jak wszystko u nas w Polsce, spóźniony.

No, ale niema rady — trzeba się uczyć.

Wut.

Z wycieczki Zw. Harcerstwa Polskiego do Ameryki



Zdjęcie nasze przedstawia bawiącą w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wycieczkę Zw. Harcerstwa Polskiego przed Kapitolem w Waszyngtonie.

KURJER SPORTOWY

Heljasz zdyskwalifikowany

przez Polski Związek Lekkoatletyczny

Wobec pojawiających się w prasie rozmaitych notatek w sprawie Heljasza, Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego nawiązującą do poprzednich oświadczeń Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Polskiego Komitetu Olimpijskiego w tej sprawie, stwierdza, co następuje:

1) Heljasz wyznaczony w roku ubiegłym do drużyny olimpijskiej wbrew złożonemu przez niego ślubowaniu olimpijskiemu warunków, przewidzianych regulaminem nie dotrzymał, w wyniku czego zawieszony został w jesieni roku ubiegłego w prawach członka tej drużyny.

2) Jedynie z uwagi na dotychczasowe dobre wyniki Heljasza zarząd PZLA dał mu możność powrotu do drużyny olimpijskiej pod warunkiem zmiany swego ustosunkowania, wobec przyjętych zobowiązań, do dnia 1 kwietnia r. b., co jednak p. Heljasz niestety również zlekceważył.

3) Przyjmując pod uwagę kontuzję Heljasza w okresie ostatnich przygotowań, Polski Związek Lekkoatletyczny zwolnił go od uczestnictwa w obozach, warunkując jego wstawienie do drużyny olimpijskiej od udziału w zawodach eliminacyjnych obowiązkowych dla wszystkich kandydatów olimpijskich. Niestety Heljasz nie przybył na eliminacje w dniach 28 i 29 czerwca jak również nie stawił się na dodatkowe eliminacyjne zawody w dn. 15 lipca, dając dowody niesubordynacji.

4) Zarząd PZLA postnowił wtedy, przyjmując pod uwagę wszystkie uowyższe uchybienia Heljasza, nie zgłaszać go do reprezentacji olimpijskiej, o czem zawiadomił Polski Komitet Olimpijski.

5) Na zasadzie wiadomości od prezesa okręgu poznańskiego o dobrej formie treningowej Heljasza, kierownik lekkoatletycznej drużyny olimpijskiej Szlachciak już po wspomnianej uchwale zarządu, zawezwał Heljasza na odbywający się w CIWF obóz, warunkując jednak jego przyjazd od podporządkowania się istniejącym na obozie przepisom.

6) Tymczasem już następnego dnia po przyjeździe Hedjasza wydarzył się incydent z kpt. dr. Ritengerem, lekarzem drużyny olimpijskiej. Incydent ten został już dostatecznie wyświetlony. Tłumaczenie Heljasza, że kpt. dr. Retingera nie znał, nie wytrzymuje krytyki, gdyż tembardziej obowiązywały go zwykłe formy grzeczności, stanowczo wymagane od zawodników, którzy mają reprezentować barwy polskie zagranicą. Po tym incydencie p. Heljasz mimo wskazówek i rad kierownictwa, nie uważał za stowne poczynić ze swej strony odpowiednich kroków dla zlikwidowania sprawy, lecz przeciwnie przez swe oświadczenie nie odzwierciadlające ściśle przebiegu zajścia, wykazał wyraźny brak dobrej woli.

7) Kwestje jakichkolwiek osobistych animozyj członków zarządu PZLA do Heljasza nie odgrywały naturalnie żadnej roli w tej sprawie, a powoływanie się Heljasza na jakieś manewry taktyczne prezesa i wiceprezesa PZLA wskazują na brak zrozumienia istotnych powodów nie wysyłania go do Berlina, a wynikających jedynie z jego postępowania.

8) Zarząd PZLA dążąc do zlikwidowania wszelkich objawów niesubordynacji wśród awodników, a przedewszystkiem wśaród zawodników wybitnych, którzy powinni być zawsze wzorem dla młodszych kolegów, zmuszony jest żądać ścisłego przestrzegania przez szystkich zawodników wydawanych zaleceń, a przedewszystkiem utrzymania odpowiedniego poziomu moralnego.

9) Po rozważeniu całokształtu postępowania Heljasza, zarząd PZLA na ostatniem posiedzeniu zawiesił Zygmunta Heljasza (Warta, Poznań) na przeciąg 1 roku od dnia uchwały — od udziału w reprezentacji Polski w zawodach międzynarodowych i w mistrzostwach Polski.

Powyższą uchwałą i oświadczeniem, Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego uważa całą sprawę Heljasza za ostatecznie wyczerpaną.

Naszem jednak zdaniem nie należało pochopnie przechodzić odrazu do powzięcia tak decydującej uchwały, a należało przeprowadzić dochodzenie i przesłuchać Heljasza.

Tak mało mamy dobrych zawodników

Sport w kilku wierszach

Dotychczas narciarstwo szwedzkie nie prowadziło wyszkolenia w zakresie kombinacji alpejskiej. Ostatnie sukcesy Niemców w zimowych igrzyskach olimpijskich w tej konkurencji spowodowały jednak, że szwedzki Związek Narciarski pierwszy w krajach skandynawskich, wstawił oficjalnie do programu swoich mistrzostw na r. 1937 kombinację alpejską.

* * *

B. mistrz Europy w wadze koguciej, bokser niemiecki Ziglarski, objął oficjalnie treningi i kierownictwo nad młodym narybkiem bokserskim w Berlinie.

* * *

Międzynarodowy Zw. Piłki Recznej (szczypiorniaka) projektuje zorganizowanie w r. 1938 światowego turnieju którego organizacji pragnie podjąć się Austrja. W ramach turnieju odbyć się ma międzynarodowy kongres piłki ręcznej. Prezesem Międzynarodowego Związku jest obecnie von Halt (Niemcy).

* * *

Rekord świata w chodzie na 3000 m. ustanowiony w r. 1918 przez duńczyka Rasmusena, nie był dotąd przez nikogo oficjalnie poprawiony. Ostatnio w Mjolby na zawodach o mistrzostwo Szwecji zwyciężył w chodzie na 3000 m. Jonning w znakomitym czasie 12:35,9 sek.

* * *

Mistrzostwa świata w kolarstwie w 1937 r. odbywają się w dniach 21—29 sierpnia w Kopenhadze.

* * *

W ubiegłych latach piłka nożna cieszyła się dużem powodzeniem wśród kobiet francuskich, które rozgrywały nawet międzynarodowe spotkania.

W ostatnim roku zauważono wielki spadek zainteresowania dla tego sportu, a kobiety — piłkarki stają się zjawiskiem coraz rzadszem. Sport ten wymagający olbrzymiej wytrwałości, łatwo przechodzący w brutalność, przestaje mieć szanse powodzenia nawet we Francji

* * *

Francuski dziennik „Populaire" donosi, że podsekretarz stanu wychowania fizycznego Dezarnaulds, zamierza już w nadchodzącym roku szkolnym zrealizować rozszerzony program WF. w szkolnictwie francuskiem Minimum wychowania fizycznego w szkołach polegać ma na przeznaczeniu jednego całego popołudnia w tygodniu na ćwiczenia i gry ruchowe. Ponadto w powszechnych i średnich szkołach francuskich zrealizowany ma być postulat „pół godziny dziennie na gimnastykę".

W związku z powyższem francuski podsekretarz stanu zamierza zwiększyć opiekę lekarską nad szkołami.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych protektorem Jubileuszu W. T. C.

Jak nam donosi Warsz. Tow. Cyklistów, wysoki protektorat nad jubileuszem 50-lecia tego klubu raczył przyjąć Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły.

Turniej tenisowy o mistrzostwo Wilna

Sekcja Tenisowa Klubu Prawników organizuje w dniach 4 i 6 września turniej tenisowy o mistrzostwo Wilna. Wilnianie czynią starania o sprowadzenie do Wilna poza zawodnikami Grodna i Białegostoku kilku tenisistów z Warszawy, w szczególności Mojewskiego, Spychałę i Gotszalka.

Zgłoszenia przyjmuje Bukowski w sekretarjacie klubu, Wilno, ul. A. Mickiewicza 24.

Przed meczem Polska—Niemcy

Mecz piłkarski Polska—Niemcy w Warszawie w dn. 13 września wywołał w Niemczech duże zainteresowanie. Drużyna polska posiada na terenie Niemiec dobre imię, szczególniej obecnie po dojściu do półfinału w turnieju olimpijskim.

Piłkarze polscy uważani są za przeciwników niebezpiecznych, którzy system wzorowany na niemieckim doprowadzili do doskonałości, a ambicja i własne boisko mogą z nich uczynić zwycięzców spotkania. Na wyniku tego meczu Niemcom ogromnie zależy, gdyż po niepowodzeniach olimpijskich pragną poprawić swą opinję. Nasi przeciwnicy przygotowują się do spotkania poważnie i wystawią swój najlepszy skład z reaktywowanymi amatorami Hohmanem i Szepanem na czele, którzy nie mogli jednak grać w turnieju olimpijskim ze względu na kolizje amatorskie.

Na tydzień przed meczem z Niemcami Polacy rozegrają dwa międzypaństwowe spotkania mianowicie z Jugosławją i Łotwą.

Rozwój sportu na terenie pow. Święciańskiego

W zawodach międzypowiatowych na koncentracji obozowej w Rackim — Borze w rozgrywkach koszykówki i siatkówki oraz w wieloboju wysunęły się czoło sprawności fizycznej zespoły powiatów Wilno — Troki i Święciany. Wymienione zespoły PWZS. otrzymali od Komendanta Rejonu PW. p. majora Niedzielskiego dyplomy za I, II i III-cie miejsce w rozgrywkach: siatkówkę, koszykówkę i wieloboju.

Na podkreślenie zasługuje pow. święciański, gdzie prawie w każdem miasteczku, lub w większym ośrodku PWZS. znajduje się drużyna siatkówki i koszykówki.

Między drużynami odbywają się zawody w czasie których wyróżniły się drużyny. Święciany, Łyntupy, Podbrodzie i Duksczty jako najlepsze.

W dniach 22 i 23 drużyna PWZS. Święciany wyjechała na rozgrywki do Łyntup i Postaw. W Łyntupach przy rozgrywce w siatkówkę spotkała się drużyna święciańska z b. dobrą drużyną miejscową, która pokonała po zaciętej walce w stosunku 15:8, 11:15 i 15:12, w koszykówkę 10:4. Po wymienionym treningu drużyna święciańska wyjechała do Postaw, gdzie spotkała się z drużynami: 1) Związku Strzeleckiego, 2) reprezentacją Postaw, 3) Drużyną wojskową 23 pułku ułanów. We wszystkich spotkaniach zwyciężyła drużyna święciańska, która pokonała Związek Strzelecki w siatkówkę 30:7, reprezentację 30:9. W trójkach 30:15, rozgrywkach w koszykówkę z drużyną wojskową 23 puł. uł. dało zwycięstwo drużynie PWZS. Święciany w stosunku 26:15.

W najbliższym tygodniu przewidziany jest wyjazd drużyny PWZS. Święciany na inny teren powiatu wileńsko - trockiego w celu rozgrania meczów towarzyskich w siatkówkę i koszykówkę.

Z piekła hiszpańskiego

Hiszpanja pływa we krwi. Komunikaty przeróżnych agencyj prasowych donoszą raz o zwycięstwie powstańców, raz o triumfie czerwonych. Nieraz komunikaty te w treści są sprzeczne. I nie wiadomo jak naprawdę przedstawia się sytuacja obu walczących stron. Kto jest na „górze", kto na „dole". Ale jedno jest pewne— są trupy i to bardzo liczne.

PIEKIELNA „CORRIDA"

Bomba trafia w samochód ciężarowy, pełny uzbrojonych żołnierzy — pisze w swej korespondencji jeden z dziennikarzy. — Nikt nie ocalał. Nawet szofer został zabity odłamkiem bomby.

W palących promieniach słońca, furgon śmierci stał długo. Mijali go obojętnie żołnierze. Nikt nie zwracał nań uwagi. Przyzwyczajono się do śmierci".

Przyzwyczajono się na tyle do śmierci, że już niektórym nie wystarcza widoku zabijanych ludzi w sposób przyjęty na wojnie. Jak podaje inny korespondent z Madrytu, czerwoni w Maladze pozazdrościli laurów Neronowi.

„W ubiegłą niedzielę w Maladze, gdzie teror czerwonych przechodzi wszelką miarę, urządzono wspaniałą „corrida de toros", (walkę byków), z której dochód przeznaczony miał być na rzecz ofiar faszyzmu.

Była to „corrida", jakiej urządzenia nie powstydziłby się nawet Neron. Na arenę spędzono kilkudziesięciu skazanych na śmierć sympatyków powstania i wypuszczono na nich rozszalałe byki, każne nieszczęśliwym odgrywać rolę toreadorów. Następnie członkowie milicji ludowej i komuniści, biorący udział w tej zabawie, zasypali skazańców strzałami, dokonując w ten sposób egzekucji".

CODZIEŃ 50 TRUPÓW

W Madrycie, gdzie czerwony rząd nie panuje nad czarną anarchją, codzień świt znajduje na ulicach nowe trupy. Są to ofiary przeważnie „osobistych porachunków".

„W Madrycie panuje dalej teror czerwonych bojówek, które nie kwapią się wcale, by iść na front Guadarramy i ciężko walczyć na górskich pozycjach, ale zato panoszą się w najlepsze w stolicy — pisze tenże korespondent z Madrytu. — Przyjdzie czas, kiedy można będzie zdać sobie sprawę, jak wielę ofiar pochłonął ten teror. Egzekucje odbywają się zawsze w nocy i w nocy odbywają się aresztowania, a na bulwarach Madrytu każdego rana znajduje się około 50 trupów. Są to trupy tych, z którymi załatwiono się bezzwłocznie, na miejscu, nie bawiąc się w śledztwa, przewożenie do więzień i wydawanie wyroków".

BOHATERSTWO I DESPERACJA

Oczywiście obie strony zdobywają się nieraz na godne podziwu czyny bohaterskie. Naprzykład w jednem z miast 50 czerwonych milicjantów przez dłuższy czas dzielnie stawiało czoło z wieży kościelnej znacznie liczniejszym powstańcom, a gdy zobaczyli, że obrona staje się bezskuteczna — popełnili samobójstwo, rzucając się z wieży. Był to czyn zarazem i bohaterski i desperacki.

Wczorajszy serwis PAT przynosi taką wiadomość:

„Rabat. W emisji popołudniowej radjostacja w Sewilli podkreśla godne podziwu zachowanie uczniów szkoły oficerów piechoty w Toledo, którzy od miesiąca wspomagani przez kilkudziesięciu obywateli, stawiają w pałacu Alkazaru opór oddziałom rządowym. Posuwające się z Kordoby kolumny wojsk narodowych przyśpieszają marsz celem przyjścia z pomocą tym „bohaterskim obrońcom ojczyzny".

Cały miesiąc nieustannej walki. Garstka chłopców przeciw panom miasta — czerwonej milicji, mającej do dyspozycji samochody pancerne, rezerwy ludzkie, amunicję... Doprawdy godne podziwu.

CZY „ŚWIAT POTRWA JESZCZE TRZY TYGODNIE?"

Nie brak w opisach walk domowych w Hiszpanji pióra amerykańskich i francuskich reporterów, także i scen „sielankowych". Ale rekord tej „sielankowości" pobiła chyba następująca wiadomość:

„Wśród powodzi szrapneli, wśród jęków rannych i śmiertelnego warkotu motorów samolotów bombardujących — drugiego dnia walk— odbył się pierwszy ślub wojenny. Panna młoda, Dionisia Rico i pan młody Feliciano Dorigues, oboje służą w wojsku. Poznali się na froncie, gdzie walczyli obok siebie, i postanowili się pobrać, bo niewiadomo, czy „świat potrwa jeszcze trzy tygodnie"...

Orszak ślubny składał się tylko z żołnierzy. Pochód otwierał milicjant z bębnem. I głuchy werbel zagłuszał huk bomb samolotowych, znaczących krwawe smugi na krwią zroszonej ziemi.

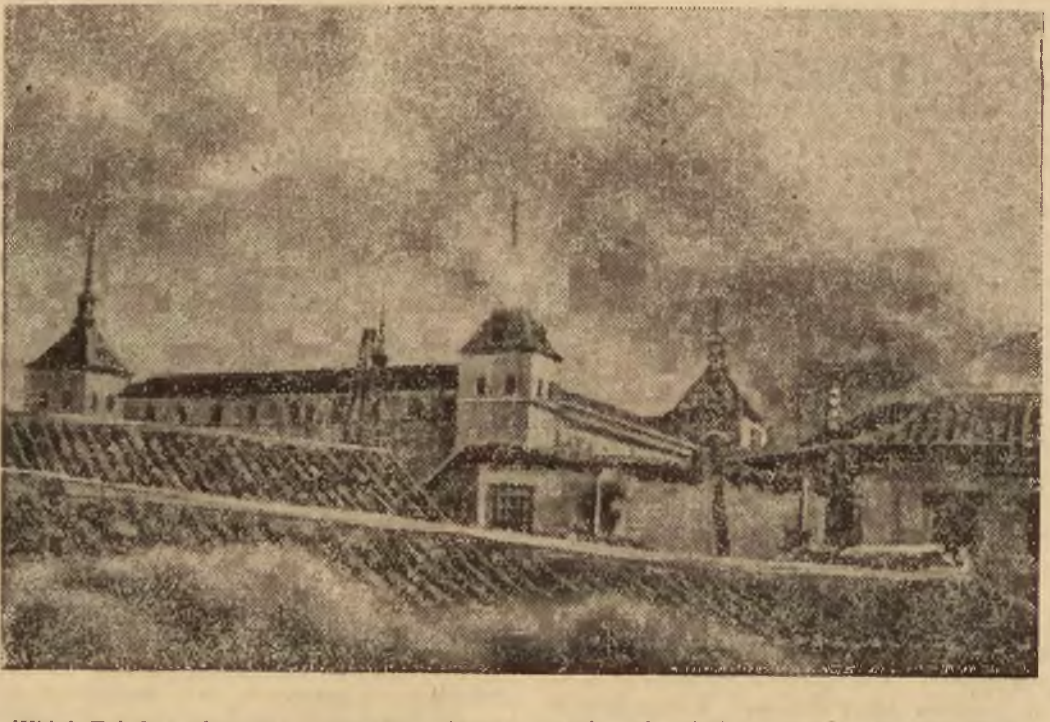
Państwo młodzi spędzili „miodowe godziny" w szałasie, skleconym z liści palmowych. A potem z karabinami w rękach wrócili do pierwszej linji okopów..."

SHAW O WOJNIE CHEMICZNEJ

Na temat wojny w Hiszpanji zabrał ostatnio głos Bernard S. Shaw. Nazywa on wojnę domową nonsensem.

„Wojna domowa, walki bratobójcze wydołują zazwyczaj uczucie przygnębienia i przerażenia. Naruszają bowiem utrwalone już pojęcie o więzach rodzinnych i plemiennych. Roztaczają przed nami najjaskrawsze obrazy nienawiści. I aczkolwiek walki bratobójcze i wojny domowe nieprzerwaną nicią ciągną się na przestrzeni dziejów, od czasów zamierzchłych, każdorazowo, gdy wybuchają, budzą w ludziach to samo uczucie. I z tem uczuciem spogląda obecnie świat na to, co się dzieje w Hiszpanji.

Wojna domowa jest okrutniejsza od wojny narodów. Jest bardziej nieubłagana, bardziej krwawa i powoduje daleko tragiczniejsze skutki. Gdy jeden kraj prowadzi wojnę z innym przez cały ten czas zachowuje on swą jedność ekonomiczną, kulturalną, społeczną. Zerwane zostają więzy ze światem zewnętrznym, ale w granicach kraju trwają silnie, a może nawet jeszcze silniej więzy wewnętrzne. W czasie wojny domowej życie kraju rwie się na strzępy. Tragedja przenika we wszystkie warstwy narodu, we wszystkie pory organizmu".



Widok Toledo z płonącym Alcasarem, w którym prawie od miesiąca bronią się powstańcy i ludność Toledo przeciw komunistom. Samoloty powstańcze rzucają dla osaczonych środki żywnościowe i medykamenty, dotychczas jednak generałowi Franco nie udało się odpędzić stąd komunistów.

Kandydaci na stanowisko dyrektora Depart. Ekonom. w Min. Roln.

Wobec powołania dr. Adama Rosego na stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie przemysłu i handlu, wysuwane są obecnie trzy kandydatury na stanowisko dyrektora departamentu ekonomicznego w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych. Z pośród obecnych wyższych urzędników ministerstwa wymieniani są, jako kandydaci na to stanowisko, dyrektor departamentu urządzeń rolnych p. Leonard Krawulski i naczelnik wydziału w departamencie ekonomicznym p. Czesław Bobrowski. Ponadto pewne koła rolnicze wysuwają kandydaturę dyrektora Związku Eksporterów Zboża w Poznaniu, p. Leona Domańskiego.

Czynniki decydujące nie powzięły jeszcze w tej sprawie żadnej decyzji.

Podatek dochodowy od zarobków robotników sezonowych

Ministerstwo skarbu zezwoliło, by przy wypłacaniu wynagrodzeń robotników sezonowych, zatrudnionych na robotach publicznych oraz w przemyśle budowlanym, nie potrącano podatku dochodowego o ile wynagrodzenia te, obliczone w stosunku rocznym, nie przekraczają kwoty złotych 2.500.

Za robotników budowlanych uważać należy robotników żelbetonowych, murarzy, cieśli, i pomoc budowlaną tylko wówczas, jeżeli charakter ich zatrudnienia jest sezonowy, a więc jeżeli nie są to robotnicy, zatrudnieni przy robotach budowlanych, prowadzonych przez cały rok na terenie zakładów pracy przemysłu włókienniczego, metalowego, czy innych, z istoty swej produkcji, pracujących cały rok.

Renty i zaopatrzenia robotnicze

Według ostatnich obliczeń, dokonanych w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, w czerwcu rb. wypłacono z tytułu robotniczych rent i zaopatrzeń sumę 1.615,238 zł.

Ogólna ilość rent wyniosła 73,581, w tem rent starczych i inwalidzkich 26.059, rent wdowich 8.615, rent sierocych 6.200, oraz zaopatrzeń starczych 32.707.

Sensacja Ziem Północno-Wschodnich

Święciany otwierają szkołę muzyczną

„Ja tam, panie, na muzyce się nie znam. Lubię czasem posłuchać jakiegoś tanga, lub walca. Ale już muzyki poważnej niech słuchają znawcy. Ja zawsze wtedy zamykam głośnik". Takby mniej więcej odpowiedział przeciętny obywatel, zapytany, co sądzi o muzyce, lub czy muzykę kocha.

My, Polacy, straciliśmy nasze dawne zamiłowanie do muzyki, a co gorsza nasze „desinteressement" w tych sprawach uważamy niemal za narodową cnotę. Jeślibyśmy dalej prowadzili wywiad z tym szarym człowiekiem, który muzykę zaledwie znosi i zapytalibyśmy, co sądzi o zawodzie muzycznym, czy kształciłby swego syna lub swoją córkę na muzyka — wprowadzilibyśmy go w zakłopotanie. Przecież nie można się zgodzić, by zdolny i młody człowiek chodził po podwórkach, zresztą komu ta muzyka jest potrzebna? Nie pytajmy już więc, czy odczuwa brak szkół muzycznych. Nie trzeba ludzi rozdrażniać!

A jednak są ludzie, którzy pragną muzyki. Ludzie, którzy chcą muzyki się uczyć i rozwijać zamiłowanie do niej. Oto mamy konkretny i wymowny przykład. W Starych Święcianach (a więc niewielkie miasto, na prowincji, niemal że na wsi — zapamiętajmy to dobrze narówni z jego położeniem geograficznem) istnieje organizacja miłośników muzyki. W roku bieżącym Towarzystwo to otwiera koncesjonowaną przez Min. WR i OP szkołę muzyczną typu niższego.

Przyjrzyjmy się pokrótce zadaniom i programowi tej szkoły. Współczesna szkoła muzyczna nietylko ma nauczyć kogoś grać na fortepjanie albo śpiewać lecz dąży przedewszystkiem do umuzykalnienia ucznia, rozbudzenia w nim miłości do sztuki. Poza tą ideową stroną szkoła muzyczna musi zadowolić każdego, kto przychodzi w niej się uczyć. To znaczy zarówno tego, który pragnie poświęcić się karjerze muzycznej, jak i prawdziwego amatora, dyletanta — jak dawniej zwano takich ludzi — człowieka, który sztuką się rozkoszuje i chce się na niej znać zupełnie dobrze.

Program naukowy w szkole święciańskiej rozpada się na dwa działy: przedmioty specjalne i teoretyczne. Do pierwszej grupy należą: fortepjan specjalny i skrzypce. Być może uda się równocześnie uruchomić klasę śpiewu solowego, w projekcie jest również nauka gry na instrumentach dętych, nauka bardzo potrzebna a wcale, wcale nie łatwa. Uczeń, wstępujący do szkoły wybiera któryś z tych działów za przedmiot swych studjów specjalnych. Trwają one w każdej klasie przez cztery lata i odpowiadają niższemu kursowi konserwatorjum.

Natomiast wszyscy uczniowie są obowiązani do uczęszczania na lekcje przedmiotów teoretycznych. Nauka ich jest rozłożona równomiernie na cztery lata i obejmuje: solfeż (3 lata), teorję muzyki (1 rok), harmonję (1 rok), t. zw. „encyklopedję muzyczną" (nauka o kontrapunkcie, fudze, formach muzycznych, pobieżne wiadomości z instrumentoznawstwa i instrumentacji), historja muzyki (1 rok) oraz chór (wszystkie cztery lata).

Program jest ułożony w ten sposób, że ten, kto pragnie muzyce poświęcić się zupełnie, lub prowadzić dalsze studja —ma możność przeniesienia się po ukończeniu szkoły na średni kurs konserwatorjum z zaliczeniem niektórych przedmiotów teoretycznych (solfeżu, teorji i częściowo harmonji). Sprawą jest o tyle ułatwiona, że szkoła będzie znajdować się pod stałą opieką i w ciągłem porozumieniu z konserwatorjum im. Karłowicza w Wilnie.

Utworzenie placówki muzycznej da możność zogniskować w Święcianach cały okoliczny ruch muzyczny, potencjonalnie wcale pokaźny i pogłębić pracę nad rozbudzeniem zamiłowania do muzyki wśród najszerszych warstw. W ten sposób muzyka będzie miała nową i doskonałą okazję przyjęcia do mas.

Na zakończenie kilka szczegółów uzupełniających. Opłata wynosić będzie 10—12 zł. miesięcznie. Organizatorem całości jest dyr. Stanisław Antoszczuk, kierownikiem szkoły zostaje Witold Radziński. *erno.*

Stacja Narocz będzie się znajdowała tuż nad jeziorem

25 sierpnia r. b. dyrektor Kolei Państwowych inż. Wacław Głazek udał się na st. Kobylnik, skąd pieszo przeszedł, badając szczegółowo trasę projektowanej nowej linji wąskotorowej od st. Kobylnik do jeziora Narocz. W wyniku tych badań stwierdzone zostało, że poprzednio zaprojektowana stacja Narocz upłanowana jest stylu schroniska, w miejscu oddzielonem błotnistemi zaroślami, zdala od drogi i w odległości o 300 metrów od jeziora. Uznając projekt taki za nieodpowiedni dla warunków eksploatacyjnych i niedogodny dla korzystających z usług kolei wąskotorowych, dyr. inż. Głazek polecił przeprojektowanie trasy końcowej z tem, by stacja Narocz mieściła się na planie tuż za schroniskiem szkolnem, między drogą a brzegiem jeziora mniej więcej o 30 mtr. od drogi i samego jeziora.

Zjazd starszego harcerstwa nad jeziorem Narocz

W dniach 24 — 31-go sierpnia 1936 r. odbywa się w obozie koło Schroniska Szkolnego nad jeziorem Narocz Zjazd starszo-harcerski, na który przyjechało przeszło 100 delegatów z całej Polski. Stroną organizacyjną Zjazdu zajmuje się Komendant Chorągwi Wileńskiej hm. Józef Czarny Grzesiak. Jest on zarazem Komendantem Zjazdu. Stronę programową objęli specjalni referenci, którzy przybyli z Warszawy: pp.. Wieczorkiewicz M. i doc. Dederko — zagadnienia gospodarcze, Piskorski T., sprawy podstaw ideowych starszego harcerstwa Bar L. — formy organizowania starszych harcerzy.

Zjazd został otwarty 24 sierpnia br. wieczorem na ognisku w imieniu naczelnych władz harcerskich przez drą hm. Ludwika Bara: w otwarciu wziął udział płk. Bobrowski, kierownik Okręgowego Urzędu WF. PW. OK. III Grodno.

Otwierając Zjazd p. Bar podkreślił jego zadania: przygotowanie ofenzywy starszego harcerstwa na społeczeństwo pod hasłem — „Uharcerzmy społeczeństwo". Starsze harcerstwo według nowego statutu powołane jest do spełnienia czynnej roli w budowie lepszej przyszłości gospodarczej Polski. Dlatego, aby móc skutecznie działać na polu gospodarczem, musi mieć sprężystą organizację i jasną podstawę ideową w postaci wyraźnego komentarza do prawa harcerskiego. Zadaniem Zjazdu jest przedyskutowanie tych zagadnień, aby móc godnie spełniać prace, do wykonania których wezwał wszystkich gen. Rydz-Śmigły. Na czoło obrad wysuwają się zagadnienia gospodarcze, które zajmują pierwsze dwa dni obrad.

Wieści i obrazki z kraju

Głębokie

— CZTEROLETNI PLAN INWESTYCYJNY. **W dn. 24 i 25 b. m. w gmachu Starostwa w Głębokiem odbył się zjazd burmistrzów i wójtów gmin powiatu dziśnieńskiego, na którym złożony został projekt 4-letniego planu robót inwestycyjnych. Na ten cel preliminowano 3,245.000 zł. Sumę tę częściowo pokryją związki samorządowe, resztę zaś skarb Państwa. Wśród wielu inwestycyj przewidywana jest budowa 40 nowych budynków szkolnych.**

Grodno

— CECH WĘDLINIARSKI W BIELSKU PODLASKIM odbył zebranie, na którem postanowiono opodatkować się dobrowolnie na rzecz FN-u po 30 groszy od każdej ubitej sztuki na okres jednego roku. Cech chrześcijański postanowił wezwać pokrewne cechy polskie i żydowskie do wzięcia udziału w akcji zbiórki na FON.

Leśna gm. trockiej

— ZGON LEŚNICZEGO. Zmarł tu śp. Wacław Minkiewicz, leśniczy lasów państwowych od roku 1920. Zmarły cieszył się sympatją ogółu i władz przełożonych. Pochowany został na cmentarzu w Starych Trokach, przy udziale licznych kolegów i przyjaciół, oraz miejscowej ludności.

Ś.p. Minkiewicz urodził się w roku 1887 w miasteczku Abele ziemi kowieńskiej. Kształcił się w Dyneburgu. W r. 1916—18 był instruktorem CKO (Centr. Kom. Ob.) w gub. niżegorodzkiej i kostromskiej.

Osierocił żonę i dwie córki kształcące się w gimnazjum im Orzeszkowej w Wilnie.

Cześć Jego pamięci.

J. Hopko.

Orany

— GDZIE NĘDZA TAM DUŻO DZIECI. W pewnej wsi gminy orańskiej na 170 mieszkańców w ciągu roku urodziło się 14 niemowląt (2 dziewczynki i 12 chłopców). Więc w tej skali na 100 mieszkańców przypadłoby około 84 niemowląt rocznie. Przeciętnie zaś w Polsce rodzi się na 1000 mieszkańców około 25 niemowląt w stosunku rocznym. Z tego widzimy jaka jest duża rozbieżność między przeciętną ilością urodzin całego państwa, a tą jedną wsią. W tej samej wsi w ciągu tego samego roku umarło 12 osób. Więc przyrost nautralny wyniesie około 12 osób na 1000 mieszkańców (w Polsce około 12,5).

Dla porównania biorę inną wieś tej samej gminy. Mieszkańców 102. Urodziło się 1. Zmarło 1. Przyrost naturalny 0.

Z tych paru przykładów widzimy jak duża różnica jest między ruchem przyrostu naturalnego dwóch wsi tej samej gminy. Nie jest to przytem „wybryk" jednego roku. W pierwszej wsi dzieci w wieku szkolnym jest 35, zaś w drugiej tylko 12.

Ciekawe jest to, iż w pierwszej wsi panuje nędza, a w drugiej zaś stosunkowy dobrobyt.

obs.

Mołodeczno

— KRWAWA LIBACJA. **W dniu 23 b. m. w zaśc. Zabołocie, gm. lebiedziewskiej, w mieszkaniu Gabrjela Haranowicza, podnieceni alkoholem goście (okoliczni sąsiedzi) wszczęli między sobą kłótnię, która przeszła w bójkę. W czasie bójki został dotkliwie pobity Jerzy Zimodro przez Jana Cieślika, Michała Ambrożewicza i Gabrjela Haranowicza (wszyscy m-cy zaśc. Zabołocie). Zimodrę w ciężkim stanie odwieziono do szpitala w Mołodecznie.**

Święciany

— W SPRAWIE ZABICIA w dniu 15 b. m. Antoniego Kamaszyna w Starej Wsi, pow. święciańskiego policja ustaliła:

W dniu 15 b. m. Antoni Kamaszyn, powracając w stanie podchmielonym z Konstantynowa spotkał Feliksa i Bolesława Falewiczów (a nie Palewiczów) i wszczął z nimi awanturę na tle urazy osobistej. Wówczas Feliks Falewicz wystrzelił z nielegalnie posiadanego rewolweru w kierunku Kamaszyna 2 razy, trafiając go w lewe udo. Kamaszyn począł uciekać. Falewiczowie zaś pogonili za nim, rzucając kamieniami. Gdy trafiony kamieniem Kamaszyn upadł na ziemię, Feliks Falewicz uderzył go drągiem 3 razy w głowę, powodując śmierć. Dowody rzeczowe: rewolwer, 3 łuski i drąg — zabezpieczono. Falewiczowie są pod dozorem policji.

Postawy

— STAROSTA KORBUSZ PRZEDSTAWICIELEM POWIATU NA ZJEŹDZIE TURYSTYCZNYM W KRAKOWIE. Związek Powiatów Rzeczypospolitej Polskiej zwołał na dzień 30 b. m. do Krakowa zjazd działaczy samorządowych, pracujących w dziedzinie letniskowo-turystycznej. Jak wiadomo, równocześnie ze zjazdem został otwarta wystawa turystyczno-uzdrowiskowa. Na zjeździe będą wygłoszone referaty dotyczące metod pracy związków samorządowych w dziedzinie letniskowo-turystycznej i współpracy tych związków z władzami państwowemi.

Powiat postawski, który ze względu na jezioro Narocz i rozwijającą się nad niem turystykę zaczyna nosić nawet potoczną nazwę „naroczańskiego", jest specjalnie zainteresesowany zwołanym Zjazdem i wystawą. W charakterze przedstawiciela powiatu uda się na zjazd do Krakowa starosta postawski Bronisław Korbusz.

W związku ze Zjazdem i wystawą organizuje się także wycieczka włościańska do Krakowa, której uczestnikom władze kolejowe przyznały 80-procentowe ulgi kolejowe. Wątpliwem jest jednak, czy wycieczka dojdzie do skutku, a to ze względu na krótki okres czasu, jaki pozostawiono na zorganizowanie wycieczki.

Komin w posagu

We wsi Terniany gm. rudomińskiej była donie dawna kurna chata. Mieszkał w niej biedny wdowiec z trojgiem dzieci. Ciężko szło im życie. Wdowiec postanowił wreszcie ożenić się z taką, która chociaż komin postawi. Szukał i znalazł. Dym nie gryzł już ich oczu, w chacie stało się jaśniej. Jednak, niestety, nie długo to trwało. Zamiast dymu — wkradały się do chaty niesnaski i kłótnie między małżeństwem.

I oto, kiedy po sprzeczce krawiec wyjechał pewnego razu na targ, pani krawcowa rozebrała komin i wyniosła cegły. W chacie znowu po ciemniało, dym gryzie nadal oczy sierocę.

Oj dołoż ty, dolo, wieśniaczal *J. Hopko.*

Na co chórują w Wileńszczyźnie

Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie w woj. wileńskiem za czas od 16.8 do 22.8 r. b Zanotowano 82 wypadki jaglicy, 35 (w tem 7 zgonów) gruźlicy, 19 (w tem 1 zgon) duru brzusznego, 10 płonicy, 10 róży, 9 błonicy, 7 grypy, 6 krztuśca, 5 odry, 1 duru plamistego, 1 czerwonki, 1 wąglika.

Światowa kronika gospodarcza

POLSKA

— LICZBA WYKUPIONYCH ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH. Na rok podatkowy 1936 wykupiono w okresie od listopada ub. r. do lipca br ogółem 661,041 świadectw przemysłowych, z czego przypada 216,508 na przedsiębiorstwa przemysłowe, i 417,336 na przedsiębiorstwa handlowe. W analogicznym okresie przed nim, wykupiono na rok podatkowy 1935— 632,931 świadectw przemysłowych, w tem 204 tys. 108 dla przedsiębiorstw przemysłowych i 402,567 dla handlowych. W samym miesiącu lipcu br wykupiono 7,359 świadectw przemysłowych dla przedsiębiorstw przemysł. i 15,236 dla przedsiębiorstw handlowych, wobec 8,163 świadectw dla przedsiębiorstw przemysłowych i 16,259 dla przedsiębiorstw handlowych w lipcu ub. roku.

— DRUGA WYSTAWA OGRODNICZA I TARGI ZIEMI GNIEŹNIEŃSKIEJ odbędą się w okresie od 3 do 6 października w Gnieźnie.

— ANGIELSKI KONTYNGENT NA POLSKIE BEKONY. Spowodu zmniejszenia dostaw kolonjalnych, kontyngenty na bekony dla różnych krajów zostały w Anglji nieznacznie podwyższone. Nowa kwota przywozu bekonów z Polski w okresach 2 tygodniowych wynosi obecnie 14,616 cwt, czyli o 104 cwt więcej niż dotychczas.

NIEMCY

— BILANS BANKU RZESZY z dn. 22 bm. wykazuje w porównaniu z poprzedniem sprawozdaniem tygodniowem następujące zmiany ważniejszych pozycyj (w miljonach RM): portfel weksli i czeków spadł o 38,4 do 4.266,2; lombard o 5,4 do 45,5; obieg banknotów spadł o 101,9 do 4,138,4; odcinków zaś Banku Rentowego zmniejszył się o 6,1 do 382,6 i obieg bilonu o 29,1 do 1,506,9; zapas złota i dewiz zaliczonych do pokrycia spadł o 1,9 do 75,9.

WŁOCHY

— AKCJA EKSPLOATACJI NATURALNYCH BOGACTW ABISYNJI przez Włochy zatacza coraz szersze kręgi. Ostatnio utworzone zostały w Medjolanie „Włoska spółka Akc. Nasion i Płodów Oleistych" z kapitałem pół miljona lirów oraz spółka przedzalniczych włókien roślinnych z kapitałem miljona lirów. Pozatem utworzono w Bergamo spółkę akcyjna „Etjopskiej cementowni" z kapitałem 10 miljonów lirów.

AMERYKA

— POLSKIE SZYNKI W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Prasa Hearsta prowadzi gwałtowną kampanję przeciw importowi szynek i mięsa wieprzowego z Polski, który to import według jej obliczeń, wzrósł w ciągu roku z 313 do 1,526 tys. funtów. Hearst. zwykłymi, właściwymi mu demagogicznymi argumentami stara się wykazać, że polski import wskutek swej taniości paraliżuje produkcję amerykańską. W odpowiedzi na te napaści prasa polsko-amerykańska zaznacza, że dziś, gdy szynki polskie sprzedawane są już nietylko w Nowym Jorku, lecz powszechnie w Stanach Zjednoczonych. Amerykanie będą je kupowali na przyszłość bez względu na to, czy ceny polskich szynek wzrosną wskutek podwyższenia ceł.

Zaznaczyć należy, że tegoroczne słabe zbiory w Stanach Zjednoczonych czynią prawdopodobnem zwiększenie importu artykułów mięsnych do St. Zjednoczonych.

Klęskowy nieurodzaj zbóż jarych
na terenie pow. dziśnieńskiego

Przewidywania złego stanu tegorocznych urodzajów zbóż jarych na terenie powiatu dziśnieńskiego sprawdziły się w całej pełni. Próbne omłoty owsa, pszenicy i jęczmienia na terenie pow. dziśnieńskiego wykazały, że wydajność tegorocznego owsa i jęczmienia na ciężkich glebach jest znacznie niższa, niż przypuszczano z wyglądu zbóż. Rolnicy z terenu nad rzeką Dzisien ką twierdzą, że tegoroczne zbiory są daleko gorsze, aniżeli w latach klęskowych 1928 i 1933. Najbardziej dotknięte nieurodzajem są gminy: szarkowska, hermanowicka, mikołajewska i jaźnieńska.

Jeżeli chodzi o żyta, to te są naogół możliwe, jednakże daleko gorsze, niż w latach normalnego urodzaju.

Kradzież zwłok noworodka

W dniu 23 b. m. na cmentarzu we wsi Świątniki, gm. niemenczyńskiej, znaleziono płód ludzki, owinięty w szmatę i lekko przysypany ziemią. Podejrzaną o spędzenie płodu jest Helena Rutkowska, mieszkanka tejże wsi. W nocy 25 b. m. płód ten, zabezpieczony przez wystawienie warty cywilnej, został skradziony, prawdopodobnie przez Wilhelma Rutkowskiego, męża podejrzewanej Heleny Rutkowskiej.

Ludwik Weinert Wilton 10

PANTERA

Powieść sensacyjna

ROZDZIAŁ V.

Z głęboką zmarszczką pomiędzy brwiami i z grymasem na ładnych ustach Grace Wingrowe siedziała za kulisami maleńkiego teatrzyku „Parisiana". Wszystko się w niej gotowało z oburzenia. Miała wrażenie, że jej obecna posada, trzecia w ciągu ostatniego roku miała się już ku końcowi, ale ta perspektywa sprawiała jej raczej ulgę, niż przerażała. Znów wpadła i była zdania, że im prędzej się stąd wydostanie, tem lepiej.

Gdy na jej biuro nałożono pieczęcie sądowe, dała się skusić ogłoszeniu, obwieszczającemu, że poszukiwana była urzędniczka „z nienaganną znajomością francuskiego dla instytucji kulturalnej", i wylądowała w intymnym kabarecie „Parisiana", w południowo zachodniej dzielnicy Londynu. Tutaj obarczono ją nietylko załatwianiem całej bieżącej korespondencji, ale nawet zestawieniem programu dziennego, ponieważ wiecznie zajęty, tęgi dyrektor hołdował zasadzie, że należy za możliwie najmniejszą płacę żądać możliwie największej pracy. Zato wolno jej było grać wieczorem role sprytnych, dyskretnych pokojówek w pikantnych francuskich farsach, które sama musiała przekładać na język angielski.

Tysiąc innych dziewcząt widziałoby w tem spełnienie swych najgorętszych pragnień, Grace jednakże od samego początku ustosunkowała się do swej dodatkowej pracy niesłychanie wrogo. Miała dwadzieścia trzy lata, była wysoka, ciemnowłosa i bezwątpienia ładna, ale do gry scenicznej nie miała ani talentu, ani ochoty. Tylko trzeźwa świadomość, że jej majątek ogranicza się do kilku funtów, powstrzymała ją przed ucieczką z „kulturalnej instytucji" już następnego dnia po przyjrzeniu się warunkom pracy. Nie robiła jednakże z tego tajemnicy, jak bardzo niesympatyczne jest dla niej to poboczne zajęcie.

Tym razem miała jednak Grace Wingrove awansować i objąć również jedną z głównych ról w programie — młodej damy w wannie — i z tego właśnie powodu doszło do awantury.

— Tego nie zrobię! — zawołała z oburzeniem, ale zgryźliwy reżyser o twarzy przypominającej dziadka do orzechów, grający zazwyczaj nabijanych w butelkę rogaczów, miał właśnie wyjątkowo zły dzień.

Wściekły był, zresztą, zawsze. Gotowała się w nim wściekłość przeciwko całemu gatunkowi aktorskiemu, którym gardził, przeciwko dyrektorowi, który płacił mu taką nędzną gażę, przeciwko pannie Glorji Ormond, gwieździe zespołu, która go stale dręczyła do niemożliwości. Dziś już, podczas pierwszej sceny, nazwała go „starym idjotą", ponieważ zaś była wpływowa, a reżyser nie chciał z trzaskiem wylecieć z teatru, zagryzł więc tylko do krwi wargi.

To też opór Grace Wingrove natrafił na najwłaściwszy moment.

— Zrobi pani! — ryknął jej w odpowiedzi — to przecie jedyna rola, do której się pani wogóle nadaje! Gdybyśmy tu mieli przyzwoity teatr, nigdyby pani nie trafiła na scenę inaczej, jak w wannie, albo w łóżku. Oczywiście w roli śpiącej! Nie potrafi pani ani stać, ani chodzić, a kiedy otwiera usta, dostaje się boleści żołądka.

Przez chwilę można było sądzić, że dziewczyna wybuchnie, ale poprzestała tylko na pogardliwem wzruszeniu ramion i druzgocącem spojrzeniu ciemnych oczu. Słowa krytyki nie wzruszyły jej zresztą ani trochę, ponieważ sama wiedziała doskonale, że nie nadaje się do tego towarzystwa, ale ton, jakim były wypowiedziane, wzburzył ją do głębi. W każdym razie była zdecydowana pozostać przy swojem stanowczem „nie", miała bowiem najzupełniej wystarczające powody, ażeby się nie zgodzić na wystawianie się na widok publiczny, jakiego wymagała od niej rola. Już jako pokojówka obstawała zawsze przy szczelnych bluzkach, jakkolwiek to niezupełnie odpowiadało charakterowi odtwarzanych postaci. Tego zaś, czego obecnie od niej wymagali, nie mogła uczynić w żaden sposób. Z zaciśniętemi wargami zmierzała w stronę kulis, głowiąc się napróżno nad wynalezieniem jakiegoś wyjścia z sytuacji.

Tymczasem próba odbywała się dalej i naładowana elektrycznością atmosfera sprawiła, że reżyserowi nie udało się jednak uniknąć grubszej awantury z gwiazdą. Panna Glorja Ormond, subtelna osóbka o pikantnej twarzyczce i rudej chłopięcej czupurynie miała djabła za skórą. Dzięki temu, jak również przy wydatnej zasłudze swych wspaniałych nóg, zdobywała burzliwe oklaski publiczności, składającej się w przeważającej większości z lubiących się zabawić panów. Miała fałszywie patetyczny i cokolwiek przeraźliwy głos, który czasami brzmiał, jak dźwięk trąbki dziecięcej. Ponieważ jednakże specjalnością panny Ormond było wzrokowe oddziaływanie na widzów — powiadano, że dwie jej kuse i pachnące sukienki wraz z przynależnemi do nich dessous, bez trudu mieszczą się w jej ręcznej torebce — nie należy się dziwić, że uszy ich nie doznawały specjalnej przykrości. Tylko reżyser wiecznie z tego powodu stękał, a czynił to tak zjadliwie, że przeczuloną gwiazdę doprowadzało to do istnych ataków furji.

(D. c. n.)

Wicewojewoda Jankowski na zjeździe lekarzy

Dn. 27 bm. wicewojewoda wileński, p. Marjan Jankowski wyjechał do Brasławia na dwudniowy doroczny zjazd lekarzy powiatowych z terenu województwa wileńskiego.

Na zjeździe opracowany zostanie plan walki z chorobami zakaźnemi przyczem omówiony zostanie całokształt akcji zdrowotnej i sanitarnej poszczególnych powiatów.

Zjazd odbędzie się w dniach 28 i 29 bm. (B).

Policjanci nie będą nosili numerów porządkowych na czapkach

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie mają być skasowane numery ewidencyjne, figurujące na czapkach policji mundurowej pieszej i konnej. Numery na czapkach policjantów zastąpione będą stylizowanemi ozdobami.

Sprawa komunikacji autobusowej staje się znowu aktualną?

Wkrótce na porządek obrad Prezydjum Magistratu wpłynie sprawa komunikacji miejskiej. Z dniem 31 grudnia upływa bowiem termin umowy dzierżawnej z Towarzystwem Miejskich i Zamiejskich Komunikacyj Autobusowych.

Jak słychać na objęcie w Wilnie komunikacji reflektuje kilka poważnych firm. Ubiegać się będą również i nasze dotychczasowe „Arbony".

Na marginesie tej informacji pod adresem magistratu wyrazić należy życzenie, aby przy udzielaniu koncesji na rok przyszły usunął kilka bardzo poważnych niedomagań naszej komunikacji, a przedewszystkiem zażądał zwiekszenia taboru w godzinach specjalnego nasilenia ruchu (zrana i między godz. 3—4 po poł.). Przy obecnej bowiem ograniczonej ilości wozów na przystankach autobusowych można obserwować jak przepełnione autobusy jeden po drugim mijają przystanek nie zabierając czekających na nim pasażerów.

—:o:—

Co z niego wyrośnie?

Jan Kapczyński, mimo swych dwunastu lat znalazł się w kolizji z Kodeksem Karnym spowodu... wybujałej fantazji

Chłopak mieszka przy rodzicach przy ul. Plutonowej 9. Przed trzema dniami wyszedł z domu i zaginął. Rodzice się poważnie niepokoili. Wreszcie wieczorem trzeciego dnia zaginiony wrócił.

— Gdzie byłeś?—spotyka go ojciec groźnie.

Chłopiec widzi nic dobrego nie wróżącą minę. Serce ucieka mu w pięta. Lecz jest sprytny. Z miejsca rodzi się fascynująca historja.

Powoli topnieje na twarzy ojca groźny wyraz. Matka ma łzy w oczach. Tak straszną przygodę przeszedł mały Janek.

Janek zaś podnieca się podczas opowiadania coraz bardziej. Opowiada naprawdę straszną rzecz. Był u kolegi. Gdy wracał, zapadł zmrok. Wszedł właśnie ulicą Kalwaryjską, gdy posłyszał piekielny turkot żelaznych obręczy ciężarowego wozu o kocie łby. Konia prowadzi jakiś Żyd. Zobaczywszy go brodaty woźnica skoczył z furmanki, chwycił silnemi rękami i zarzucił worek na głowę, poczem związał worek tak mocno, że chłopiec nie mógł wcale się poruszyć. Janek czuje, że woźnica rzuca go na furmankę i pędzi galopem w nieznane. Myślałem, że umrę — opowiada Janek. Fura pędziła coraz szybciej. Przez worek mogłem spostrzec, że znajdujemy się za miastem Wreszcie woźnica zatrzymał się i rzucił worek do rowu napełnionego wodą. Mało brakowało, by chłopiec utonął. Janek, jednak, jak to wynikało z jego opowiadania, nie stracił przytomności. Wytężył siły, by rozluźnić sznury, następnie jakoś zrzucił worek. Znalazłszy się na wolności chłopiec ukrył worek pod krzakiem i sam udał się w kierunku zauważonego w oddali światła. Jak się okazało, woźnica zrzucił go do rowu wpobliżu Kolonji Kolejowej. Tam Janek pożyczył u pewnego pana 30 gr. i przybył do Wilna.

Ojciec Janka pobiegł z meldunkiem do policji. Podczas przesłuchania w policji chłopiec przyznał się do symulacji.

Okazało się, że istotnie bawił z kolegami w Kolonji, następnie wałęsał się na Porubanku i oglądał samoloty, a gdy wracał do domu, zrozumiał że go czeka lanie. Zmyślił więc bajeczkę

Nie wymigał się Janek od ojcowskich batów (c)

Do Hiszpanji...

Przed kilku miesiącami kroniki policyjne bez przerwy notowały ucieczki chłopców do Abisynji. Obecnie przyszła kolej na Hiszpanję.

Onegdaj donosiliśmy o zatrzymaniu w Wilnie 16-letniego mieszkańca Warszawy Edwarda Miłaszewskiego. Jak się okazuje, zbiega warszawskiego zatrzymano na lotnisku w Porubanku, gdzie chciał „wynająć samolot", by odlecieć do Hiszpanji na odsiecz iberyjskim nacjonalistom.

Chłopiec miał przy sobie 400 zł., które zabrał ojcu oraz „pewne informacje", że z Wilna odlatują regularnie samoloty do Burgos. (c)

KRONIKA

Piątek 28 Sierpień

Dziś: Augustyna BWDK.
Jutro: Ścięcie głowy św. Jana

Wschód słońca — godz. 4 m. 18
Zachód słońca — godz 6 m. 22

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 27.VIII. 1936 r.

Ciśnienie 762
Temperatura średnia + 16
Temperatura najwyższa + 20
Temperatura najniższa + 12
Opad 8,2
Wiatr północny
Tendencja zwyżkowa
Uwagi: pogodnie.

— **Przepowiednia pogody do wieczora dn. 28 bm. według PIM-a:** Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, malejące i miejscami przelotne deszcze, zwłaszcza na południu kraju.

Dość ciepło.

Słabnące, chwilami jeszcze porywiste wiatry z kierunków północnych.

DYŻURY APTEK.

- Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Miejska (Wileńska 23); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 19); 3) Chróścickiego (Ostrobramska 25); Filimonowicza i Maciejewicza (Wielka 49).

Pozatem dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach za wyjątkiem Śnipiszek.

RUCH POPULACYJNY.

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Monkiewicz Ryszard, 2) Iwaniecki Andrzej — Piotr, Kozłowska Marja.

— **Zaślubiny:** 1) Bronzaft Mojżesz — Bałtówna Szyfra, Bajla.

— **Zgony:** 1) Karczewski Józef, rob. lat 69.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Jakubowski Józef z Warszawy; Cwetkows Zinaida z Tallina; dr. Gąsiorowski Zdzisław z Warszawy; Sztrantman Maksymiljan z Warszawy; Jawizt Szymon z Palestyny: Chissin Aleksander z Palestyny; Chrzanowska Izabella z Lublina, Puchalski Włodzimierz z Lublina; Scheiman Lemuel ze Szwecji; dr. Przemyski Feliks z Warszawy; Szmolis Aleksander z Warszawy; Kotarska Marja z Warszawy; Weinbergo Chaja z Warszawy; Cherman Rudolf ze Szwecji; Siemieński Wacław z Dubidz; Bukowski Roman z Warszawy; Sobolewski Karol, inż. z Sosnowca: Wójcik Edward z Sosnowca; Maciński Paweł z Łodzi; Kokocińska Franciszka z Tczewa; Władyczyno Lucja z Jędrzejowa; Macjejewska Geodosja z Tczewa; Schön Wilhelm, przem. z Sosnowca.

MIEJSKA.

— **Przebrzmiały spór.** Podczas kadencji poprzedniej Rady Miejskiej między Samorządem a Urzędem Wojewódzkim powstał spór o naczelnego lekarza szkół powszechnych w Wilnie. Rada Miejska niezadowolona widocznie z niektórych posunięć naczelnego lekarza postanowiła go zwolnić, uchwalając większością głosów skreślenie etatu naczelnego lekarza. Uchwały tej władze wojewódzkie nie przyjęły do wiadomości, polecając przywrócić etat. Od decyzji tej Rada Miejska odwołała się do Najwyższego Trybunału.

Obecnie po blisko już 2 latach nadeszła odpowiedź najwyższej instancji. Odpowiedź wypadła po myśli Rady Miejskiej. Urząd Wojewódzki, jak brzmi orzeczenie Trybunału Najwyższego, nie ma prawa nakazać Radzie Miejskiej przywrócenia etatu.

Dziś jednak zmienili się ludzie i stosunki w naszej Radzie Miejskiej i sprawa ta zdaje się nie jest aktualna.

— **Biedne dzieci z dzielnicy Antokolskiej i części dzielnicy Zarzecze leczone będą wyłącznie w Klinice Dziecięcej USB.** Jak się dowiadujemy, Zarząd Miasta zawarł z Kliniką Dziecięcą USB. umowę, na podstawie której ustępuje do leczenia ambulatoryjnego i szpitalnego na koszt Opieki Społecznej dzieci biednych rodziców, zamieszkałych w dzielnicy Antokolskiej i najbliższej dzielnicy Zarzecze według linji granicznej, biegnącej ul. Holendernią do wylotu ul. Krzywe Koło, ul. Krzywem Kołem, odcinkiem ul. Połockiej od wylotu ul. Krzywe Koło do wylotu ul. Saska Kępa i Traktem Batorego.

Wszystkie więc dzieci biednych rodziców, zamieszkałe w obrębie wymienionych wyżej dzielnic, mające uprawnienia do leczenia na koszt opieki społecznej, powinne być kierowane wyłącznie do Kliniki Dziecięcej USB.

Klinika ta rozpoczyna swą działalność z dn. 1 września rb.

— **Rozbudowa kliniki położniczej U. S. B.** Prowadzone w ciągu wiosny i całego lata roboty przy rozbudowie kliniki położniczej USB. przy ul. Bogusławskiego dobiegają końca. — Nadbudowano dwa piętra. Obecnie w gorączkowem tempie wykańczane są roboty wewnątrz gmachu.

Otwarcie nowego lokalu kliniki nastąpi we wrześniu.

— **Budowa nowoczesnego młynu.** Władze wojskowe budują nowoczesny młyn przy ul. Legjonowej Młyn będzie wybudowany z żelazobetonu i zaopatrzony we wszystkie nowoczesne urządzenia techniczne.

Zakończenie robót nastąpi przypuszczalnie w przyszłym roku

PRASOWA

— **Konfiskata.** Starosta grodzki wileński skonfiskował numer „Dziennika Wil." z dn. 27 bm. za przedruk skonfiskowanej notatki agencji „Press" o akcji płk. Koca. (B).

WOJSKOWA.

— **Rejestracja rocznika 1918.** Z dniem 1-go września br. referat wojskowy Zarządu miasta przystępuje do rejestracji mężczyzn, urodzonych w roku 1918. Rejestracja potrwa do dnia 1 października.

Zgłaszający się do rejestracji obowiązani są posiadać przy sobie metryki urodzenia, dowody osobiste, wydane przez władze administracyjne i gminne, względnie wyciągi z ksiąg stałej ludności lub inne dokumenty, stwierdzające wiek i tożsamość zgłaszających się oraz potwierdzenia zameldowania względnie poświadczenia zamieszkania, wydane przez wydział ewidencji ludności zarządu miejskiego.

Winni niezgłoszenia się do rejestracji we wskazanym wyżej terminie ulegną karze do 500 zł. lub 6 tygodni aresztu, a nawet względnie obu tym karom łącznie.

Z POCZTY.

— **Telegramy do Hiszpanji.** W związku z wojną domową w Hiszpanji a co za tem idzie trudnościami komunikacyjnemi, władze pocztowe przyjmują telegramy do Hiszpanji tylko na odpowiedzialność nadawców, nie gwarantując czy telegram zostanie doręczony na czas.

SPRAWY SZKOLNE

— **Kursa Maturalne im. Komisji Edukacji Narodowej w Wilnie (ul. Benedyktyńska 2, róg Wileńskiej)** z programem gimn. państw. przyjmują zapisy na rok 1936—37. Zakres: matura nowego i starego typu. System półroczny. Kancelarja czynna codziennie od godz. 10—12 i od 16—20.

— **Prywatna VI-klasowa Koedukacyjna Szkoła Powszechna „Dziecko Polskie"**, Wilno ulica Mickiewicza 11 m. 11 przyjmuje zapisy do wszystkich klas codziennie w godz. 13—15. Rutynowane siły nauczycielskie. Troskliwa opieka.

— **Prywatna Koeduk. Szkoła Powszechna B. Machcewiczowej i H. Siewiczowej** pod nazwą „Nasza Szkoła" ul. Mickiewcza 19 m. 22 w Wilnie. Zapisy do wszystkich klas oraz Przedszkola codziennie od 11—13 pp.

Lokal ciepły, słoneczny. Opieka zapewniona.

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Nowa premjera sezonu, komedja Stefana Kiedrzyńskiego „TEN STARY WARJAT".** Dzisiaj, w piątek wieczorem (o godz. 8 m. 15) teatr występuje z nową premjerą sezonu, doskonałą współczesną komedją „TEN STARY WARJAT" Stefana Kiedrzyńskiego, jednego z najbardziej popularnych komedjopisarzy obecnej doby. — Nowy utwór chlubnie znanego autora, posiada wybitnie interesującą fabułę, obfitującą w przepyszne rodzajowe sceny, pełne świetnego humoru, arcypociesznych typów i sytuacyj, które przez cały bieg akcji utrzymują widza w nieprzerwanym nastroju niefrasobliwej wesołości. Nowa premjera przygotywana przez dłuższy czas w reżyserskiem opracowaniu W. Neubelta, otrzyma doborową obsadę zespołu w osobach pp.: Wieczorkowskiej, Chanieckiej, Puchniewskiej, Borowskiego, Mrożewskiego, Neubelta, Sieziewskiego, Utnika, Wołłejki, Romana. Nowa oprawa dekoracyjna B. Wagnera. Ceny miejsc zniżone.

— **Popołudniowe przedstawienie po cenach propagandowych** w najbliższą niedzielę, dnia 30 bm. o godz. 4.15 popoł.) wypełni lekka komedja wiedeńska Sterka — **„Miłość już nie w modzie"**, w której główne role grają pp.: E. Ściborowa, W. Ścibor i T. Surowa. Reżyserja — W. Ścibora.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **WRAŻENIA Z OLIMPJADY. Dziś o godz. 7 w. red. Jarosław Nieciecki zobrazuje swe wrażenia z pobytu na Igrzyskach Olimpijskich. — W barwnem i interesującem ujęciu przedstawi nam przebieg zawodów olimpijskich, również zapozna słuchaczy o nastrojach panujących w Berlinie.**

Całość prelekcji podzielona na IV części:

I. Berlin w promieniach Kół Olimpijskich.

II. Defilada sztandarów.

III Walka narodów.

IV. Brama maratońska.

Zarówno aktualny temat, jak i osoba prelegenta wywołały zrozumiałe zainteresowanie. —

— WIECZORY BEZPRETENSJONALNE W „LUTNI". W sobotę i niedzielę — dwa wieczory poświęcone humorowi, piosence, i tańcom, w wykonaniu ulubieńców publiczności wileńskiej, czołowych sił naszej operetki, oraz uroczego gościa Oli Obarskiej.

Poza tym miłym gościem udział biorą Martówna, Lubowska, Ciesielski, Świętochowski, Tatrzański, Rewkowski, Wyrwicz-Wichrowski, oraz balet i chór revellers-girls.

Bilety w kasie Teatru „Lutnia" codziennie od 11 do 7 w.

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 28 sierpnia 1936 r.

6,30 Pieśń; 6,33 Gimnastyka; 6,50 Muzyka; 7,20 Dziennik poranny; 7,30 Program dzienny; 7,35 Informacje; 7,40 Muzyka poranna: 11,57 Czas; 12,00 Hejnał; 12,03 Pies i kwiat w domu, pog. wygł. Wanda Boye; 12,13 Dziennik południowy; 12,23 Koncert symfoniczny; 15,30 Codzienny odcinek powieściowy; 15,38 Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,43 Z rynku pracy i ruch statków; 15,45 Rozmowa z chorymi; 16,00 Głosy przyrody, koncert; 16,45 Reportaż z Polesia; 17,00 Koncert solistów; 17,50 Poradnik sportowy; 18,00 W świetle rampy; 18,10 Hanka Ordonówna śpiewa; 18,25 „Pod prąd do Mandżurji"; 18,40 Koncert: 18,45 Otwierajmy tajemniczą kopertę; 18,50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami R. P.; 19,00 Wiązanka melodyj filmowych; 19,30 Transm. muzyki ludowej z Włoch; 20,00 Reżyser filmowy, mon. Juljana Tuwima; 20,15 D. c. Wiązanki melodyj filmowych; 20,45 Dziennik; 20,55 Pogadanka; 21,00 Koncert; 22,00 Wiadomości sportowe; 22,15 Muzyka salonowa; 22,55 Dziennik radjowy.

SOBOTA, dnia 29 sierpnia 1936 r.

6.30 Pieśń; 6.33 Gimnastyka; 6.50 Muzyka (płyty); 7.20 Dziennik; 7:30 Program dzienny; 7:35 Giełda rolnicza; 7:40 Muzyka poranna (płyty); 11:57 Czas; 12.03 Przegląd rolniczy 12.13 Dziennik; 12.23 Trio Polskiego Radja; 13.15 Koncert życzeń (płyty); 14.15—14.30 Przerwa; 14.30 Muzyka rozrywkowa (płyty); 15.30 Codzienny odcinek powieściowy; 15.38 Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.43 Z rynku pracy; 15.45 Audycja dla dzieci; 16.00 Utwory na fortepjan; 16.30 Koncert chóru KPW; 16.45 Reportaż; 17.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej; 17.50 Pogadanka: 18.00 Przegląd litewski; 18.10 Noc w Paryżu, audycja w opracowaniu Grzegorza Kowarskiego; 18.40 Koncert: 18.50 Pogadanka aktualna; 19.00 Koncert kapeli ludowej; 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą; 20.45 Dziennik; 20.55 Pogadanka; 21.00 Recital wiolonczelowy; 21:30 Kukułka wileńska „Niech żyje nauka" napisał magister Juraś; 22.00 Sport, 22.15—23.00 Koncert rozrywkowy.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 27 sierpnia 1936 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg.

Żyto I standart 700 g/l	14 50	15.—
„ II „ 670 „	14.—	14.50
Pszenica I „ 745 „	20.50	21.—
„ II „ 720 „	20.—	20.25
Jęczmień I „ 650 „ (kasz.)	17.00	17.75
„ II „ 620 „ „	16 50	7.—
Owies I „ 490 „	13.75	14.25
„ II „ 470 „	13.25	13 75
Gryka I „ 620 „	—	
„ II „ 585 „	—	
Mąka pszenna gatunek I wyciąg.	40.00	41.—
„ „ „ I—A	36 25	36.75
„ „ „ I—B	35 —	36.—
„ „ „ I—C	34.—	34.50
„ „ „ II—E	28.—	29.—
„ „ „ II—F	25.—	25.75
„ „ „ II—G	22.—	23.—
„ żytnia do 50%	24.50	25.—
„ „ do 65%	22.—	22.50
„ „ razowa do 95 %	17.—	18.—
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.	10.—	10.25
Otręby żytnie przemiału stand.	9.—	9.25
Siemię lniane b. 90% f-co wag. s. zał.	29.25	30.25
Len standaryzowany: trzepany Wołożyn basis I	1400.—	1440.—
„ Horodziej	—	
„ Miory sk. 216.50	1300 —	1340.—
„ Traby	—	
Czesany Horodz. b. I sk. 303.10	1920 —	1960.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50	—	
Targaniec mocz. asort. 70/30	900.—	940.—

—:o:—

HUMOR

NOWA PISOWNIA.

Jak się pisze „wtorek" przez k czy przez g?
Nie wiem. Przeszukałem w słowniku całą literę f i nie znalazłem.

Wiadomości radjowe

LUDOWE MELODJE WŁOSKIE

transmituje Polskie Radjo z Turynu.

Pośród koncertów wymiennych między rad jofonjami całego świata poważne miejsce zajmują koncerty o charakterze ludowym, ilustrujące barwnie i ciekawie folklor danego kraju. Rozgłośnie Polskiego Radja obok koncertów „międzynarodowych", stojących na wysokim poziomie artystycznym — koncertów symfonicznych czy też spektaklów operowych — transmitują często z broadcastingów zagranicznych audycje o typie ludowym, które stanowią dla radjosłuchaczy polskich niepowszednią atrakcję programową. Do tego rodzaju audycyj należała niedawno transmitowana muzyka szkocka. Obecnie w dn. 28 sierpnia o godzinie 19,30 czeka audytorjum radjowe niemniej ciekawy koncert z Turynu, który obejmuje włoską muzykę ludową; równie ciekawie jak artystyczna strona programu przedstawia się i strona wykonawcza, bowiem melodje ludowe odegrane będą w czasie koncertu przez orkiestrę fujarek i orkiestrę okaryn.

CO USŁYSZĄ RADJOSŁUCHACZE ZE STUDJA na Wystawie Radjowej.

Piątkowy program (28 sierpnia) przyniesie radjosłuchacz. kilka audycyj transmitowanych jak to obecnie ma miejsce codziennie, ze studja na Wystawie Radjowej. O godz. 19,00 wystąpi Mała Orkiestra Polskiego Radja, która odegra szereg popularnych melodyj filmowych. Koncert urozmaicą występy solistów: Ireny Carneo, Jana Zyńskiego, Tadeusza Dziadosza oraz Władysława Szpilmana. Na megafony umieszczone na wystawie nadana będzie również o godz. 19,30 włoska muzyka ludowa, transmitowana przez rozgłośnię polskie z Turynu. Melodje jakie usłyszą radjosłuchacze w tym koncercie wykonane będą przez orkiestrę fujarek „Firmlinfeu" z Erba Incino, oraz przez orkiestrę okaryn z Budrio.

O godz. 20.00 Zdzisław Karczewski wypowie „Monolog Symforjona Drucika" pióra Jana Tyszkiewicza Po monologu przygrywać będzie w dalszym ciągu Mała Orkiestra, w koncercie „Wiązanka melodyj filmowych" Wreszcie o godz. 20.45 na zakończenie audycyj transmitowanych z Wystawy Radjowej — nadany będzie dziennik wieczorny.

CYKL REPORTAŻY Z POLESIA nadaje Polskie Radjo.

W ostatnich czasach wielkie zainteresowanie całego społeczeństwa zwraca się ku Polesiu. Los Polesia i jego mieszkańców obchodzi wszystkich żywo i dlatego Polskie Radjo postanowiło zorganizować specjalny cykl reportaży poświęcony tej dzielnicy naszego kraju. Cykl ten w opracowaniu wysłannika Polskiego Radja, Zenona Skierskiego będzie nadawany w piątki, o godz. 16,45, a rozpocznie się w dniu 28 sierpnia. W pierwszym odczycie prelegent omówi gospodarstwo rybne na Polesiu, w nas'epnym opowie jakie przeprowadzą się tam meljoracje, jak wygląda przemysł ludowy,

Robotnice zmuszone do uległości

Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpoznawał sprawę majstra z fabryki Pinesa — Franciszka Żywieckiego, skazanego na 1 rok więzienia za zmuszanie młodych robotnic do uległości przez groźbę wydalenia z pracy. Ofiarą jego padło dziewczyn. Jedna z nich zaniosła skargę do prokuratora.

W Sądzie Apelacyjnym obrońca adw. Etinger prosił o złagodzenie kary z uwagi na dotychczasową niekaralność oskarżonego i jego poprawę. Sąd Apelacyjny postanowił wymierzoną karę zawiesić.

Również przed łódzkim sądem okręgowym stanął przemysłowiec łódzki Józef Glueck, właściciel pierwszej łódzkiej wykańczalni bielizny „Wawel" przy ul. Kopernika 36, oskarżony o zmuszanie swoich pracownic do utrzymywania z nim intymnych stosunków.

Robotnice zgodnie zeznały, iż szef firmy domagał się od nich uległości pod groźbą wydalenia z pracy.

W wyniku dochodzenia prokuratorskiego Józef Glueck został aresztowany, a następnie postawiony w stan oskarżenia. Ofiarami zwyrodniałego przemysłowca padło ponad 20 kobiet.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

ŻYCIE i SĄDY

Byk z wystawy w Kownie

Konstanty Pawłowski właściciel 15-to hektarowego gospodarstwa w Okmianie gm. trockiej posiadał olbrzymiego byka, który był osobliwością okolicy. Byk słynął szczególnie jako doskonały „poprawiacz" miejscowej, niezbyt mlecznej rasy krów.

Otóż ta „sława" byka przysporzyła jego właścicielowi sporo kłopotu. Znaleźli się bowiem ludzie, którzy zaczęli twierdzić, że tak doskonały okaz byka nie mógł się wyhodować w gminie trockiej, lecz musiał być sprowadzony z innych okolic. Pewien zaś kapitan po dokładnem obejrzeniu byka stanowczo stwierdził, że widział go na wystawie w Kownie, gdzie zbierał on (byk) nagrody. Policja skwapliwie zanotowała zeznania owego kapitana i wytoczyła Pawłowskiemu sprawę o przemyt.

Oskarżony tłumaczył na wszelkie sposoby, że byk „urodził się cielakiem" na ziemi polskiej w majątku Tyszkiewicza i został tu na polskiej trawie wyhodowany, lecz to niezbyt trafiało do przekonania Dyrekcji Ceł, która domagała się uiszczenia cła w wysokości 1800 złotych.

Byk został skonfiskowany jako przemyt i wkrótce SPRZEDANY Z LICYTACJI ZA 270 ZŁOTYCH.

Pawłowski stanął wczoraj przed sądem w Wilnie, utrzymując w dalszym ciągu, że jego, by, tak podobny do byka z wystawy w Kownie, urodził się i wychował na polskiej ziemi.

— A jakiej był rasy? — zapytał sędzia jednego ze świadków.

— Biało — czarnej — tutejszej — odpowiedział ten.

To wszystko, razem z zeznaniami innych świadków, przyniosło Pawłowskiemu wyrok uniewinniający. Byk jednak, który stał się teraz wybitnie sławny z racji owej wystawy w Kownie, został dla niego stracony.

Obronę Pawłowskiego wnosił adw. Barańczyk. (w)

Na F. O. N.

Zł. 59,— (zł. pięćdziesiąt dziewięć) na Fundusz Obrony Narodowej złożyło w redakcji Gimn. Elizy Orzeszkowej w Wilnie.

*

Na zebraniu pracowników Wileńskiej Izby Rolniczej w dniu 27 b. m. uchwalono opodatkować się na rzecz Funduszu Obrony Narodowej w wysokości 1% miesięcznie od poborów ponad 300 zł. i w wysokości 0.5% od poborów do 300 zł. w przeciągu 6 miesięcy.

Statki do Werek tylko w niedziele i święta

Od dnia 26.VIII 1936 r. statki będą kursować między Wilnem a Werkami tylko w dni świąteczne i niedziele.

Odjazd z Wilna: 9, 10, 11, 12, 14, 15, 16, 17, 18.

Odjazd z Werek: 10.15, 11,15, 12.15, 13.15, 15,15, 16.15, 17,15, 18,15, 19,15.

Uwaga: W razie niepogody statki kursować nie będą.

Wszelkich informacyj udziela się na przystani statków w Wilnie, ul. Tad. Kościuszki od godz. 9—12 i 15—18.

WŚRÓD PISM

— „HANDEL ZAGRANICZNY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ i W. M. GDAŃSKA" (Miesięcznik). 26 sierpnia br. wyszedł z druku nakładem Głównego Urzędu Statystycznego zeszyt 7 miesięcznika „Handel Zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej i W. m. Gdańska", zawierający szczegółowe dane o obrotach towarowych Polski z zagranicą w miesiącu lipcu 1936 roku, ze specjalnem uwzględnieniem obrotów handlowych przez Gdańsk i Gdynię. Według ustalonej metody i kolejności miesięcznika zawiera dane dotyczące handlu zagranicznego Polski z poszczególnemi krajami, oraz przegląd ogólny i szczegółowy przywozu i wywozu według grup towarów. Dla ułatwienia orjentacji w całokształcie obrotów, wydawnictwo podaje prócz danych za ostatni miesiąc sprawozdawczy, odpowiednie obliczenia za okres od początku roku do końca okresu sprawozdawczego z ostatnich dwóch lat.

Na wileńskim bruku

PIES POKĄSAŁ TRZY OSOBY.

Niedawno podkreślaliśmy niebezpieczeństwo, jakie stanowi wielka ilość bezdomnych psów wałęsających się szczególnie na przedmieściach miasta. Wczoraj przy ul. Rozbrat 38 pokąsane zostały przez psa trzy osoby 11-letni Tadeusz Zamirowski, jego rówieśnik Czesław Michałowski oraz ojciec Czesława 40-letni Wincenty.

Poszkodowanym pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe. (c)

DZIEWCZYNKA NA TRAKCIE.

Na trakcie Batorego znaleziono wczoraj trzyletnią dziewczynkę porzuconą przez rodziców. Dziewczynkę ulokowano w przytułku. (c)

ARBON NA PRZECHODNIU.

Na ulicy Niemieckiej szybko mknący po mokrej jezdni autobus 3-ciej linji z całego rozpędu wpadł na przechodzącego przez jezdnię kulawego krawca Ch. Dinesa, zam. przy ulicy Koziej 13.

Lekarz stwierdził złamanie nogi powyżej kolana oraz ogólne potłuczenia ciała. Przewieziono go do szpitala Św. Jakóba. (c)

WYJAŚNIENIE.

W związku z notatką, zamieszczoną w „Kurj. Wil." z dnia 25 bm. o zatrzymaniu niejakiego Siemaszko z związku z zajściem w Czarnym Borze — dowiadujemy się, że zatrzymany Siemaszko nie ma nic wspólnego ze znanym w Wilnie artystą-fotografem p. Leonardem Siemaszko poza podobieństwem nazwiska.

Był dyrektorem lecz Państwowej Szkoły Rzemiosł Budowlanych

W związku z zamieszczoną wczoraj w naszem piśmie notatką w sprawie aresztowania dyr. inż. Nowickiego Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego za pośrednictwem PAT-a wyjaśnia, że inż. Nowicki był dyrektorem Państwowej Szkoły Budowlanej, a nie dyrektorem Szkoły Rzemieślniczej w Wilnie jak podaliśmy.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—8 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetr. przed tekstem - 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.